Nr. 242. Lwów. — Piątek dnia 23. Października. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jana Kapistr. Jutro: Rafała Arch. | Wschód słońca g. 6 m. 36, Zachód „ g. 4 m. 49 | Długość dnia g. 10 m. 13, Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Jeneralna debata nad adresem skończyła się wczoraj w Izbie posłów i w imiennem głosowaniu odrzucono naprzód projekt mniejszości 194 głosami przeciw 129. Arytmetyka parlamentarna przemówiła więc silnie, bo aż 65 głosami większości przeciw aktowi oskarżenia Czechów, zwanego przez opozycję projektem adresu. Następnie również w imiennem głosowaniu przyjęto 177 głosami przeciw 146, a więc większością 31 głosów, adres prawicy. Gdy poznamy szczegóły tego głosowania, wtedy dopiero będziemy mogli osądzić powody, dla czego mniejszość, wynosząca przy pierwszem głosowaniu 129 głosów, urosła przy drugiem do 146 głosów, a więc o 17, zapewne o tych samych 17 głosów, o które większość ze 194 na 177 zmalała.

Debata adresowa skończyła się tedy, zajęła cztery dni czasu, kosztowała państwo jakie 40 do 50 tysięcy złr., a pożytku nawet na jeden grosz nie przyniosła. Owszem posłużyła tylko tym żywiołom, których cała polityczna działalność zasadza się na jątrzeniu, które uważają, że patrjotyzm to robota mająca na celu szczucie jednych narodów na drugie, które sądzą, że ojczyźnie i swym ziomkom przysłużą się jak najbardziej, jeżeli budzić będą w nich nienawiść do wszystkich tych co innym mówią językiem, inaczej deklinują rzeczowniki i inne mają prawidła konjugacji; posłużyła więc tym żywiołom do użycia areny parlamentarnej za kazalnicę dla szerzenia i propagowania swych żółciowych teoryj politycznych.

To też mają poniekąd rację ci teoretycy, którzy twierdzą, że debaty adresowe już się przeżyły i powinny być złożone do archiwum historycznego, jako jeden z niższych szczebli w rozwoju teorji parlamentarnej. Na ustawach praktycznych, pozytywnych, najlepiej Izba pokazać może rządowi — i światu — że ma on w niej większość, że politykę jego chętnie popiera a do jego administracyjnej pracy żywi kompletne zaufanie. Bo i po co ten parlamentarny pleonazm, to dwukrotne zapewnianie o tem samem, raz podczas adresu, drugi raz przy każdej specjalnej ustawie? Politycznej racji nie ma on żadnej, a praktyczną szkodę przynosi wielką, bo otwiera na oścież podwoje do roboty takiej, która tylko wychodzi na korzyść ujemnych w parlamencie czynników. Zostawia też zawsze po sobie pewien niesmak, uczucie ogólnego niezadowolnienia, pewne rozdrażnienie, które zaciera tak doszczętnie dodatnie chwile adresowej debaty, że ona w obrazie parlamentarnej kadencji nie figuruje jako jasny moment, lecz właśnie jako czarna plama. Dzikie, nieprzyzwoite, z fałszów splecione, a żółcią zaprawne występy Knotzów wszelkiego rodzaju zacierają też zwykle mowy Riegerów, Heinrichów, Dzieduszyckich i nadają pomimo wszystkiego koloryt główny adresowej debacie.

Metody, używanej dość często w matematyce, chwyciła się dyplomacja dla rozwiązania łamigłówki, zwanej sprawą wschodnią teraźniejszej doby. Powiedziała ona: Ponieważ ks. Aleksander poddał się woli mocarstw, przeto postanawiamy, że rewolucji filipopolskiej nigdy nie było, wojska bułgarskie nie wchodziły do Rumelji, ks. Aleksander nie proklamował unji, słowem, na Bałkańskim półwyspie wszystko jest, jak było przez siedm lat ostatnich. Zatem traktatu berlińskiego nikt nie naruszył i stoi on jako mur. A teraz my, dyplomacja wielkich mocarstw, podpisanych na owym traktacie, przystępujemy do niejakiej jego rewizji. Rewizja ta odbędzie się na konferencji, która niebawem się zbierze z razu donoszono, że w Wiedniu, teraz znów mówią, że w Konstantynopolu — sprawa ta widocznie jeszcze nie rozstrzygnięta. Nie oznaczono także terminu zwołania konferencji, ale już, co naturalna, zgodzono się na to, co ona ma postanowić. Więc naprzód w Rumelji, jak był, tak będzie jeneralny gubernator mianowany na pięć lat przez Portę za zgodą mocarstw, tylko na pierwsze pięciolecie gubernatorem tym będzie nie Gawryl basza, ale książę Aleksander Battenberg. Że on równocześnie jest księciem bułgarskim, to nikogo nic nie obchodzi i nic nie znaczy, innemi słowy, unji bułgarsko-rumeliskiej nie ma. Co nastąpi za pięć lat, o to dziś nikogo głowa nie boli. Traktat berliński powiada, że jeneralny gubernator może być mianowany na nowe pięciolecie tylko za zgodą wszystkich traktatowych mocarstw i Porty. Otóż na tej podstawie za pięć lat coś się da zrobić. Statut organiczny Rumelji prawdopodobnie będzie cokolwiek zmieniony, ale w tym jeno kierunku, żeby zarząd prowincji był tańszy.

Co zaś do Serbji, to, jak traktatem berlińskim podobało się mocarstwom dać jej granice, które teraz posiada, tak samo na przyszłej konferencji podoba się mocarstwom dać jej inne granice. Mianowicie, wschodnią jej ścianę cokolwiek odsuną na terytorjum bułgarskie.

Serbja tedy coś dostanie, Bułgarja na razie straci, a ks. Aleksander zarobi nowy tytuł. Powiadamy, że Bułgarja straci na razie, bo jużci Rumelję będzie coraz bardziej do siebie wcielała i w końcu zupełnie ją złączy ze sobą, tylko ostrożniej, niż chciała to zrobić miesiąc temu. Teraz jednak nie chce się zgodzić na ustąpienie Serbji nadtimockiej ziemi i — jak telegramy donoszą — ściąga wojska w tę stronę. W tej samej sprawie chciał się bezpośrednio porozumieć książę Aleksander z królem Milanem, gdy do niego zamierzył wysłać Grekowa z listem. Król zawiadomił księcia telegraficznie, że posła nie przyjmie, a do tej rekuzy dodano dla Europy komentarz, iż król, zachowując się legalnie względem berlińskiego traktatu, nie chce wchodzić w żadne porozumienie, którego ostrze byłoby skierowane przeciw Turcji. Teraz jednak podają treść listu, który książę zamierzał posłać królowi, a z tej treści widać, że wcale o Turcję nie szło. Książę pisał: „Ludność Bułgarji jest zaniepokojona wiadomościami, nadchodzącemi z Serbji, o czem cię zawiadamiam. Emigranci serbscy wzięci są w kluby, a ich przywódzcy aresztowani.

„Bulgarzy z trudnością dają wiarę słuchom o tem, że Serbja gotuje się do czynu, którego konsekwencją byłby rozlew krwi bratnich i przyjacielskich narodów. Zwracam się do ciebie drogi przyjacielu, z prośbą, zechciej mnie upoważnić do zaprzeczania tym pogłoskom i daj możność, żebym prawdziwemi wiadomościami uspokoił Bułgarję. Wypadki rumelijskie i unja nie mają wrogiej tendencji względem Serbji. Zapewniam cię o mojej przyjaźni i braterskiej miłości. P. Grekowowi, memu byłemu ministrowi, polecam wręczyć ci ten list i nakazuję mu otwarcie i stanowczo zaprzeczyć wszelkim twierdzeniom jakobyśmy przedsiębrali cokolwiek przeciw naszym serbskim braciom". — Szło więc tylko o bezpośrednie porozumienie, a lubo król je uchylił, jednak książę podobno zamierza znowu o nie tentować.

Ostateczny wynik wyborów francuskich, z uwzględnieniem drobnych zmian, ktore jeszcze nastąpią po uzupełniających wyborach, jest następujący: 377 republikanów i 201 monarchistów. Pierwsza grupa składa się ze 150 radykałów i 227 oportunistów i dzikich; w drugiej zaś grupie jest 73 rojalistów, 69 zwolenników cezaryzmu i 59 takich, którzy będą balansowali między legitymistami a bonapartystami. Większość republikańsko-radykalna już dziś wynosi 176, a sądzą, że po uzupełniających wyborach wzrośnie do 180. Przegraną konserwatystów w dniu 18 b. m., republikańskie dzienniki tłómaczą tem, że po wyborach pierwszych, d. 4 października, Francja ujrzała na jak niebezpieczne weszła tory, otrząsnęła się z gnuśności, i drugiemi wyborami, d. 18 paźdz. wyraźnie powiedziała, że chce republiki. Ślicznie wygląda takie tłómaczenie i gdyby Francja była Arkadją, chętnie uwierzylibyśmy, że tak było; ale że jest krajem rządzonym przez oportunistów zabarwionych radykalnie, więc inne tłómaczenie więcej się nam podoba, a ono powiada, że przed wyborami pp. Brisson i Goblet — każdy do swych urzędników — wydali, o czem wiemy, odezwy, wzywające o zachowanie się neutralne urzędów. Panowie urzędnicy na serjo wzięli ten rozkaz, zastosowali się do niego i oto w rezultacie wybory 4 paźdz. dały palmę zwycięzką monarchistom. Wtedy pp. Brisson i Goblet zrzucili maskę, wydali okólnik, że nie ścierpią, aby władza państwowa była na szwank narażona — a o tem rozporządzeniu także wiemy — i oto wybory 18 paźdz. dały republikanom i radykałom zwycięztwo. — W pierwszej połowie listopada zbierze się nowa Izba dla weryfikacji wyborów i przygotowań do wyboru prezydenta republiki, którym prawdopodobnie zostanie Grevy.

Ofiarą względnego zwycięstwa konserwatystów, padł nietylko p. Waddinton, ambasador francuski w Londynie, którego oskarżono o popieranie monarchistów, i za to dano mu dymisję, ale 50 wiejskich burmistrzów kazał rząd francuski złożyć z urzędu za to, że głosowali na konserwatystów.

Donosiliśmy niedawno o zwołaniu przez rząd petersburski sejmiku inflandzkiego, który miał sankcjonować russyfikacyjne zarządzenia w nadbałtyckich prowincjach. Była to uprzedzająca grzeczność ze strony petersburskiego rządu, że na podstawie przywilejów inflandzkich pozwolił sejmikowi, by pochwalił bicz ukręcony na Inflanty. Jednak sejmik nie zrozumiał tej grzeczności, bo powołując się na międzynarodowe traktaty, zapewniające Inflantom wolność wyznania, powziął na ostatniem posiedzeniu uchwałę, iż należy cara prosić o zniesienie niedawnego ukazu, na mocy którego dzieci z małżeństw mięszanych (protestancko-prawosławnych) mają być prawosławne. Podanie odnośne nie ma być przedłożone carowi osobiście, lecz za pośrednictwem komisji petycyjnej. — Czy petenci cośkolwiek zyskają? — Wszakże Unitów wysyłano za podobne prośby na Sybir.

Z Rady Państwa.

Z poniedziałkowego posiedzenia Izby posłów, na którem miały miejsce, omówione już przedwczoraj w telegramach zajścia, podajemy następujący wyjątek:

Mówi Knotz: P. minister-prezydent twierdzi, że nie ma mowy o żadnych narodowościowych niesnaskach w łonie armji i że tę kwestję zupełnie bezprawnie włączono do naszej interpelacji. Ale ja pokażę panom, jak na dłoni fakta prawdziwe, które z pewnością nie są tajne także członkom gabinetu, które przemilczano i zatuszowano. (Przytakiwanie z lewicy). Fakta te wykazują, że spór narodowościowy, rozdmuchany od roku 1879, zakorzenił się już także w armji. Już 29. lipca 1883 przyszło z powodów narodowościowych do ekscesów między żołnierzami niemieckiego pułku króla Humberta i węgierskiego barona Dormusa. Aby przywrócić spokój, musiano wysłać batalion strzelców. Zdarzyło się to w Pradze. A któż nie zna zajścia w Litomierzycach? Czescy podoficerowie 36go pułku piechoty bawiącego tam podczas sierpniowych manewrów, schadzali się stale w czeskiej „Besedzie" i postanowili zedrzeć z głowy burszowską czapkę któremu z niemieckich studentów. Jakoż planu tego dokonano, a podoficer, który przy pomocy żołnierzy zdarł czapkę i przyniósł ją do „Besedy", został tak przez kolegów przywitany jak bohater. Również znane jest zajście, które zdarzyło się w Pilźnie, a w którem wzięli udział żołnierze 73. i 75. pułku piechoty. Wprawdzie ekscesowi temu systematycznie zaprzeczają, ale są naoczni świadkowie, którzy w każdej chwili ofiarują się stwierdzić prawdę. Jest faktem niezaprzeczonym, że podczas pobytu Najj. Pana w Pilźnie, pomiędzy żołnierzami wymienionych dwóch pułków przyszło do bójki, w której zraniono 30 niemieckich żołnierzy. Powody były czysto-narodowościowe, gdyż bójka ztąd powstała, iż pewien führer z 73. pułku piechoty, nazwiskiem Painz, zwrócił uwagę swych towarzyszy na to, iżby zaprzestali czeskich śpiewów, a natomiast śpiewali piosnki niemieckie, dla wszystkich zrozumiałe. Znany jest także fakt, że niemieckie wojska podczas manewrów w okolicach Pilzna spotykały się wszędzie, aż z nazbyt widoczną niechęcią i podczas gdy żołnierzy czeskich przyjmywano serdecznie i ugaszczano bezpłatnie, żądano od żołnierzy niemieckich zapłaty nawet za wodę. Pułkownik dywizji obrony krajowej, biorącej także udział w tych manewrach, pochwalił swych żołnierzy po niemiecku, a w końcu wyraził ubolewanie z powodu, iż nie znając języka czeskiego, nie może tej pochwały także w tym języku wyrazić. Jakaż była odpowiedź żołnierzy? Oto stojąc jeszcze w szeregu zaintonowali pieśń czeską: *Kde domow moj?*

Tak samo nie da się zaprzeczyć, że czescy żołnierze obrony krajowej w obecności swych oficerów śpiewali buntowniczą pieśń: *Hej Slovane*, której ostatnia zwrotka powiada, że gdyby Niemcy byli nawet djabłami, Bóg dopomoże Słowianom i ich słusznemu gniewowi tak, że Niemców wytępią do szczętu. Albo, czy niewiadomo, że podczas pewnego kontrolnego zebrania w Pradze omal, że nie przyszło do ekscesu? Tylko interwencji oficerów należy zawdzięczyć, że czescy żołnierze nie poturbowali swych niemieckich towarzyszy. Że stosunki w armji nie są świetne, że rzeczywiście wtargnęła w nie pomimo zaprzeczeń ministra-prezydenta egzaltacja narodowościowa, o tem najlepiej świadczy okólnik ministra wojny.

W okólniku tym pan minister wzywa komendy korpusów, aby przypomniały żołnierzom, iż do jakiejkolwiek należą narodowości, są członkami jednej armji, że należy unikać rozterek, że oficerowie mają nad tem czuwać, iżby nigdy nie przyszło do narodowościowego, lub politycznego poróżnienia między żołnierzami.

Czy taki nieznany w dziejach austrjackiej armji kommunikat byłby potrzebny, gdyby narodowe waśnie nie zagnieździły się także w wojsku? W tym samym cyrkularzu poleca pan minister komendom korpuśnym, aby pouczyły żołnierzy, iż mowa niemiecka jest państwową. Z tą państwową mową bardzo źle się dzieje w armji. Że z pośród jednorocznych ochotników odpadło przy egzaminach oficerskich 60% tylko dlatego, iż nie władali dostatecznie niemiecką mową, wszystko to jest skutkiem dzisiejszego systemu państwowego. Na każdem polu państwowego życia poczyna występywać niebywała deprawacja. Zaufanie, jakie do niedawna pokładano we władzach a zwłaszcza w stanie sędziowskim znacznie osłabło, miejscami nawet zupełnie znikło. Ohydne denuncjacie, bizantyński serwilizm i obawa urzędników z powodu dowolności zarządzeń pozbawia ich samodzielności. Nasi sędziowie stają się ślepem narzędziem w ręku rządu, zdegradowano ich...

Prez. (przerywając). Pan poseł wyraził się w obrażający sposób o stanie sędziowskim i zarzucił mu stronniczość. Sądzę, że austrjacki stan sędziowski cieszy się takiem poważaniem, iż niepodobna mu uczynić podobnych zarzutów. (Oklaski z prawicy). Muszę więc z powodu tego wyrażenia przyzwać pana posła do porządku. (Oklaski z prawicy, niepokój na lewicy).

Knotz. Ośmielę się moje twierdzenie poprzeć dowodami. (Oklaski z lewicy). Co do napomnienia p. prezydenta nie chcę utrzymywać, jakoby konfiskaty zarządzono może na jaki wyższy rozkaz. (Bardzo dobrze! z lewicy), ale wykażę, że dziwnie bywa u nas z konfiskatami. Kiedy na pewnym koncercie wojskowym zagrała austrjacka muzyka znaną pieśń „Hej slovane" a niemieccy goście poczęli sykiem objawiać swe niezadowolnienie, wytoczono przeciwko nim sądowe śledztwo. (Słuchajcie! z lewicy. Okrzyki: Czeska sprawiedliwość!) i to tak energicznie, że z Königgrätzu przybył w tym celu osobny sędzia śledczy.

W mojej kancelarji wykreślono czeską datę i nazwę miejscowości, a natomiast wpisano niemiecką. Z tego powodu wspomniany trybunał z Königgrätzu zażądał wytoczenia sądowego śledztwa. U nas, bemaków, czechizacja występuje coraz jaskrawiej. Owładnęła ona już urzędy pocztowe i telegraficzne, a w sądzie także należy już niemiecki urzędnik do rzadkich okazów. Niemieckie miasta muszą własnym kosztem utrzymywać czeskie szkoły, a w niemieckiem gimnazjum państwowem w Wiedniu wchodzą w skład grona nauczycielskiego osoby nieniemieckiego pochodzenia lub wrogo dla Niemców usposobione. (Okrzyki z lewicy: Schulkje). Wymieniono nazwisko Schulkjego, profesora historji w niemieckiej szkole średniej. Ten pan zaprzecza, jakoby Austrję założyli Niemcy i twierdzi, że Niemcy działają na szkodę austrjackiego państwa.

A proszę popatrzeć na kler w Czechach. Nasz kler niemiecki jest prawie na wymarciu; kiedy w Trautenau opróżniła się niedawno posada katechety, nie znaleziono żadnego księdza, który władałby niemiecką mową. W niemieckich okolicach spotykamy czeskich kaznodziejów, którzy z kazalnicy zachęcają do nienawiści przeciwko Niemcom. Moi Panowie! Stoimy na stanowisku, na którem idea narodowościowa wyższą jest od wyznaniowej. (Żywe okrzyki i oklaski z lewicy). A jeśli kler niemiecki dalej będzie względem nas okazywał taki sam brak serca, jeśli w niemieckich Czechach nie będziemy mieli kapłanów, którzyby sercem i uczuciem otaczali naszę narodowość, wtedy Niemcowi w Czechach osiadłemu nie pozostanie nic innego, jak powiedzieć: „*Adieu!*" temu wyznaniu (żywe oklaski z lewicy) i zwrócić się do wyznania, które daje kapłanów niemieckich, przejętych żarliwością dla naszej sprawy. (Oklaski z lewicy). Wtedy lud niemiecki zwróci się do starokatolicyzmu, lub do protestantyzmu, tej czystej kreacji niemieckiego ducha. (Żywe oklaski z lewicy).

Mówi się wiele o równouprawnieniu. Ale wiemy, co mamy sądzić o naszych przeciwnikach, którzy w domu występują zupełnie inaczej, niż tutaj w parlamencie, którzy tu występują z respektem dla patentu z 26 września 1871 r., a w domu każą go drukować na miękkim papierze.

Wiemy, czego się spodziewać po mężach, którzy tu przemawiają za zjednoczeniem, a w domu bratają Słowian z Czechami, aby powalić niemiecki kolos. Tu leży powód, dla czego dążymy do uprawnionego przez państwo aljansu z Niemcami. Chcemy ten aljans potwierdzić, chcemy aby ten gorąco przez nas ukochany związek zyskał sankcję parlamentu. A nie pragniemy tego jedynie z powodu sympatji dla spokrewnionego z nami państwa, lecz dla tego, ponieważ ów związek wedle naszego zapatrywania byłby najpewniejszą rękojmią europejskiego pokoju i powodzenia Austrji.

Co do zarzutów posła Schulkjego, muszę oświadczyć, że my, członkowie niemieckiego klubu, nie potrzebujemy, aby nas profesor Schulkje uczył patrjotyzmu (oklaski z lewicy), ten sam profesor Schulkje, który stawał przed okręgowym sądem Lublańskim z powodu, że wniósł okrzyk na pohybel Austrji (słuchajcie! z lewicy) i który wskazywał Rosję jako jedyny punkt oparcia dla Słowian. (Okrzyki z lewicy: Słuchajcie! To są austrjaccy patrjoci!) Jeśli walczymy przeciw dzisiejszemu rządowi, to właśnie dla tego, że jesteśmy przejęci ideą państwową. Nie jako rodowity Niemiec, ale jako Niemiec-Austrjak wołam: Nie przyłączajcie do kwestji

---

2)

Wspomnienia z podróży
przez górę św. Gotarda,
w czasie budowy tunelu.

Napisał

Władysław Gołaszewski.

(Ciąg dalszy).

Następna stacja Bellinzona, zamożna stolica kantonu Tessin. Zamożność swoją zawdzięcza transitowi, idącemu przez Gotarda i Bernardino, jak i ożywionemu handlowi serem, winem i surowym jedwabiem. Jest to miasto bardzo starożytne, sięgające rzymskich czasów, w których kraj okoliczny nosił nazwę „Campi canini". O starożytności Bellinzony świadczą okalające ją mury i trzy zamki: „Castello grande" (na fundamentach przez Rzymian założonych), „Castello di Mezzo" i „Castello Corbé"; również prastary kamienny most „la Torella", 714 stóp długi, a 22 stóp szeroki.

Z Bellinzony do Biasca, idzie kolej doliną Ticinu prawie ciągle pomiędzy (murami otoczonemi) winnicami i nie przedstawia nic wzmianki godnego.

Dworzec w Biasca, gdzie się kończyła kolej dla ruchu otwarta, był bardzo ożywiony. Z powodu niedzieli, otaczały malownicze grupy robotników kolejowych w świątecznem narodowem włoskiem ubraniu wozy pocztowe, których cały szereg naraz odchodził. Małe powoziki veturinów, zaprzężone jednym koniem obwieszonym dzwonkami i przybranym w pióropusz na głowie, stały rzędem do odjazdu gotowe. Jednym z tych ostatnich ruszyłem w dalszą podróż galopem, po niegodziwej drodze. Sławny ten gościniec bardzo wiele natenczas ucierpiał. Raz dla tego, iż kilkakrotnie musiał ustąpić miejsca kolei i był dopiero świeżo usypanym, powtóre, popsuły go wozy, dzień i noc materjały przewożące, ktorych niezliczoną ilość spotykałem.

Spotkałem również ekwipaż elegancki, gdyż połyskujący świeżem polakierowaniem w jaskrawo-czerwonej barwie, a którym jazda bardzo wygodną być musiała, ponieważ był zawieszony na całym systemie elastycznych resorów.

Temu ekwipażowi ustępowali się wszyscy z drogi z wielką rewerencją, gdyż jechał nim... dynamit, którego około 400 kilogramów dziennie potrzebowano.

Na całej tej przestrzeni, między Biasca i Airolo, wrzało życie gorączkowo. Wszystkie miejscowości były przepełnione. Co krok spotykało się typowe, możnaby powiedzieć, zbójeckie postacie włoskich robotników. Wszystkie oberże, szynki, baraki, były nimi napełnione, skąd dolatywała wrzawa namiętnie prowadzonych rozmów, dolatywały dosadne przekleństwa i uderzenia pięściami o stoły, z towarzyszącym im brzękiem szkła potłuczonego. Przejeżdżając przez Giornico, słyszałem podobny koncert, któremu przeraźliwe głosy kobiece wtórowały, a widok biegnących w tym kierunku żandarmów, nic dobrego nie zwiastował.

Podróż w tej okolicy natenczas nie była bardzo przyjemną. Na drodze co chwila było się zatrzymywanym, albo ściskiem wozów, albo czerwonemi chorągiewkami, przy których trzeba było czekać, aż gdzieś w pobliżu gościńca założona mina wybuchnie.

Zatrzymawszy się kilka godzin w Biaschinie, by obejrzeć roboty przy tunelach kręgowych, dojechałem na noc do Faido. Wszystkie oberże były nabite. W sali jadalnej hotelu „Angelo" zastałem kilku inżynierów, a między nimi dwóch Niemców. Zaznajomiwszy się z nimi, grzeczności ich jedynie miałem zawdzięczyć, że mnie jakiś berliński *commis-voyageur* przyjął do swego pokoju. Ten *Reisender* przyjechał przed godziną pocztą z Lucerny i ubawił nas wszystkich przesadnem i komicznem opowiadaniem o trudach i niebezpieczeństwach, jakie przebył w bezdennych *(jrundlos)*, jak nazywał, śniegach na Gotardzie. Nieustannie każdemu z obecnych osobno powtarzał: *„Stellen Sie sich 'mal vor: Im Sommeranzug und Strohhut fünf Stunden lang in einem janz und jar unbedeckten Schlitten und noch Schnee-Jestöber dazu!"*

Nazajutrz, wyjechawszy rano, oglądałem roboty w wąwozach koło Dazio grande i na południe stanąłem w Airole.

Właśnie wyjeżdżali robotnicy z tunelu, jak oni nazywali „la galleria". Wyjeżdżali, śpiewając, lecz malowało się na nich niezwykłe umęczenie. Pot lał się z nich strumieniami i każdy szukał zaraz odpowiedniego miejsca, żeby się do słońca położyć. Trzeba przyznać, że Włosi w tego rodzaju robotach są niezrównani. Przypatrzmy się tylko tym wychudłym, żylastym i pełnym życia postaciom, których całe pożywienie stanowi polenta, a którzy przytem na całą dobę tylko ośm godzin czystem powietrzem oddychają*), a nabędziemy przekonania, że to są ludzie żelaznej wytrwałości i energji. Mimo znacznego zarobku (około 10 fr. dziennie) żyli tak oszczędnie, że się często we trzech jednem łóżkiem zadowalniali; ale za to w dnie wypłaty oblegali biura pocztowe, aby zaoszczędzone pieniądze do domu wysyłać. Tylko namiętność do gry, „Mora" zwanej, bywa czasem silniejszą od tej oszczędności.

Val Leventina (dolina górnego Ticinu) ciągnie się od Airolo do Biasca pomiędzy dwoma pasmami bardzo wysokich gór, między któremi znajdują się wiecznym pokryte śniegiem. Jako dolinę górską można ją nazwać szeroką. Tylko w dwóch miejscach — koło Dazio grande i koło Biaschiny — tak się góry do siebie zbliżają, iż rzeka zaledwo się przeciska, a miejsce na drogę musiano wykuć w skałach lub do tych skał przylepić drogę sztucznemi murami.

Dolina powyższa tworzy — że tak nazwę — trzy gradusy.

Powierzchnia pierwszego gradusu, od Airolo do Dazio grande, nieznacznie jest pochyloną. Ticino przepływa ją spokojnie i cicho. Od Dazio grande zaczyna się spadek z pierwszego gradusa na drugi, a kończy się w Faido. Spadek ten nie jest oczywiście wertykalnym, jak u zwykłych schodów, ale jest bardzo raptownym. Najlepszy ma się tego dowód na rzece. Ticino bowiem, ściśniony na tej przestrzeni niebotycznemi skałami, nie płynie już nadół, tylko spada z łoskotem kataraktami.

Powierzchnia drugiego gradusa, od Faido do Biaschiny, pochyla się znacznie ku południowi. Ticino szumi i tworzą się na nim prądy. — Kolej również ma tu najsilniejszy spadek, zaczynający się od Faido: 25 na 1000, miejscami 27 na 1000. Między Biaschiną i Giornico spada drugi gradus na trzeci również raptownie, tylko położenie jest bardziej otwarte. Ticino wre, kipi i rozbija się w miljony atomów o skały, które na swej drodze spotyka.

Powierzchnia trzeciego gradusa, od Giornico do Biasca, pochylona jest tak łagodnie, że się zlewa nieznacznie z doliną dolnego Ticinu „Riviera" zwaną, a ciągnącą się — jak nam już wiadomo — aż do jeziora Lago Maggiore.

Cały ten kraj od Gotarda po Lago Maggiore, należący do szwajcarskiego kantonu „Tessin", zamieszkałym jest przez Włochów, różniących się tem głównie od mieszkańców Italji, iż nie mają krwi tak gorącej. Są przeto mniej namiętni, mniej krzykliwi i spokojniejsi. Vendetty są rzeczą całkiem nieznaną. Tak samo rabunki i kradzieże. Mają bowiem Tesseńczycy zaletę, którą rodzimi Włosi poszczycić się nie mogą, a tą jest: że nie są łakomi na pieniądze, a tem mniej na cudzą własność. Więzienia sądów kantonalnych stoją pustką.

W sprzeczności do tych zalet możnaby ich nazwać włóczęgami, przyjmując to wyrażenie w najlepszem jego znaczeniu. Mało bowiem któren jest w stanie usiedzieć w domu, tylko go ciągnie na wędrówkę, a celem tej wędrówki jest zarobek.

Życia domowego, życia patryarchalnego w rodzinie nie znają i nie przywiązują do niego wartości. Ta obojętność maluje się i zewnętrznie na ich mieszkaniach. Choć to są domy murowane, w dobrym stanie, a po części *al fresco* pomalowane, mają coś zimnego w swej powierzchowności. Mało koło którego jest ogród. Nigdzie nie widać kwiatów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) W dwudziestu czterech godzinach wjeżdżają dwa razy w sześciogodzinnych odstępach do tunelu i pracują po sześć godzin; że zaś wjazd i wyjazd do godzin roboty nie są liczone, a trwają każdym razem po godzinie, przeto cztery godziny pobytu pod ziemią przybywa.

wschodniej, która Austrję tak żywo obchodzi, kwestji niemiecko-austrjackiej.

Na zakończenie przypominają mi się słowa Eötvösa, wyrzeczone w chwili, gdy umierając, otrzymał wiadomość o zwycięztwie Niemiec pod Wörth:

„Uzyskałem jasny pogląd i mogę już umrzeć. Gdyby memu krajowi nie było dozwolone uzyskać niepodległości, to po zwycięstwie pod Wörth, mógłbym przynajmniej tego być pewny, że moi wnukowie zostaną Niemcami, a nie Czechami“.

I my, panowie, jesteśmy tego przekonania. Mimo dzisiejszego nacisku, mimo wszystkich ewentualnych porażek, gdyby nawet losy roztrzaskały starą, niemiecką Austrję, ukochaną przez nas tak gorąco, mamy i zawsze mieć będziemy to przekonanie, iż zostaniemy Niemcami, a nie Czechami. Bo lepiej Niemcem umierać, jak Czechem żyć. (Burzliwe, długo trwające oklaski z lewicy. Z różnych stron gratulują mówcy).

Minister prezydent hr. Taaffe. Ograniczę się dziś tylko na kilku słowach.

Uważam za mój obowiązek wystąpić w obronie nieobecnych, na których napadnięto w sposób nie dający się skwalifikować. (Żywe oklaski z prawicy. Zaprzeczenia z lewicy.) Nie będę się wdawał w szczegóły, przytoczone przez poprzedniego mówcę. Nadarzy się jeszcze sposobność do wykazania aktami, co się stało i co się stać ma i do dokładnego wyjaśnienia omawianych, że się po prostu wyrażę, sińców. (Brawo, brawo! z prawicy.) Ale muszę się ująć za nieobecnymi, a przedewszystkiem za J. Ex. namiestnikiem Czech. (Żywe oklaski z prawicy.) Każdy przyzna, że znajduje się on w bardzo trudnem położeniu. Nawet z opozycyjnych wywodów mówcy, widać jak usilnie starał się p. namiestnik o utrzymanie pokoju i porządku. (Żywy śmiech i zaprzeczenie z lewicy. Oklaski z prawicy. Prezydent dzwoni.) Zrobiono mu rodzaj zarzutu, że tu i ówdzie wysyła żandarmerję. Sądzę, że to właśnie świadczy o jego przezorności i niepodobna go posądzić o to, aby namiestnik Czech bronił tylko Czechów przed Niemcami, a nigdy *vice versa*. (Przytakiwanie z prawicy, zaprzeczenie z lewicy). Wszędzie i zawsze wypełnia on swą powinność. A z całą stanowczością muszę zaprzeczyć temu, jakoby w namiestnictwie czeskiem rozdmuchiwał namiestnik niesnaski. (Okrzyki z lewicy: Ależ tak jest!) Już w poprzedniej sesji miałem sposobność bronić namiestnika Czech, gdyż w ciągu długich lat miałem sposobność się przekonać, jak skuteczną jest jego działalność. (Śmiechy z lewicy, oklaski z prawicy). Nie ma go w Izbie, więc nie może się sam bronić. Stawiam więc prośbę, aby każdy, kto chce się targnąć na nieobecnego tu namiestnika Czech, uderzył raczej na obecnego ministra spraw wewnętrznych. (Długotrwałe oklaski z prawicy, z lewicy wołanie: To już się stało!) Ten każdemu odpowie.

Przechodzę do drugiego punktu. Jest nim c. k. armja, na którą tu także się targnięto (żywe zaprzeczenie z lewicy, wołanie: Nie prawda! Kto targnął się na armję? Odwołać! Długotrwająca wrzawa. Okrzyki z prawicy: spokój!) Fakta przytoczone z lat 1881, 1882 i 1883 są to zwykłe bójki i dopiero okaże się, czy miały one podkład narodowościowy. Ale właśnie tam, gdzie bójkom przypisywano takie znaczenie, pokazało się, że nie wynikły one z sporów narodowościowych. Udowodnię to aktami. Dziś oczywiście nie mogę tego uczynić, ale przemówiłem, aby przecież ktoś stanął w obronie naszej armji. (Żywe oklaski z prawicy; z lewicy zaprzeczenie i wołanie: Nikt nie targnął się na armję! Ponowne oklaski z prawicy. Prezydent dzwoni. Okrzyki z prawicy: Niech prezydent mówi!) Kończę, pozostawiając osądzeniu panów, czy jest rzeczą patrjotyczną gwałtem wnosić w armję waśnie narodowościowe. (Długotrwająca wrzawa. Oklaski z prawicy. Z lewicy wołanie! Do porządku. Prezydent: Proszę o spokój:) Jest to rzeczą zapatrywań, czy na armję się targnięto, czy nie. (Z lewicy wołanie: Przeczymy temu).

Prezydent upomina galerje, aby się zachowały spokojnie, grożąc opróżnieniem.

P. Fiegl prosi o głos; prezydent nie chce mu udzielić głosu do faktycznego sprostowania, gdyż to może nastąpić dopiero pod koniec debaty.

Fiegl: Proszę o głos na to, aby uprosić p. prezydenta, aby zechciał p. prezesa ministrów przywołać do porządku. (Z lewicy brawa i okrzyki). Na podstawie § 58 naszego regulaminu wnoszę, aby przywołano p. ministra do porządku, ponieważ uczynił opozycji zarzut, iż wnosi narodowościową waśń w armję.

Prezydent: Odbieram panu głos. (Niepokój z lewicy, wrzawa).

P. dr. Foregger: Toż to istna Kroacja.

P. Szulkje: Przez was prowokowana!

P. Pernerstorfer: Nie mów pan, pan należysz do Lublany.

Plener: Muszę przedewszystkiem wystąpić przeciwko niesłychanemu poniżeniu, jakiego doznała ta strona Izby (wskazuje na lewicę) od p. ministra-prezydenta. Ubolewaliśmy nad tem, że spory narodowościowe powstałe skutkiem dzisiejszego systemu rządowego dostały się do armji i chcemy tę armję bronić od dalszych smutnego tego faktu skutków. Muszę żądać przytem, aby p. minister cofnął swą insynuację, a to tem bardziej, że między nami zasiadają członkowie armji.

Przewodniczący przerywa mu, zwracając mówcy uwagę, że w innej materji miał przemawiać.

Plener występuje następnie przeciwko temu, że prezydent przywołał Carneriego do porządku za sobotnią jego mowę, nazywając to niesłusznem i domaga się, aby także drugiej stronie wymierzono sprawiedliwość przywołaniem Riegera do porządku.

Prezydent mu wyjaśnia, dla czego przywołał Carneriego do porządku i zamyka posiedzenie.

* * *

Żeby dać poznać, z jakich fałszów spleciona była powyżej podana mowa Knotza, przytaczamy tu dosłownie odczytane nazajutrz przez hr. Taaffego oświadczenie wspólnego ministra wojny. Opiewa ono tak:

„Ze sprawozdań o przebiegu obrad Rady państwa dowiaduję się, iż tam wypowiedziano twierdzenie, jakobym ja wydał okólnik do wszystkich komendantów korpusów z poleceniem, aby się starano przeszkadzać wciskaniu się sporów narodowościowych do armji. Jako odpowiedzialny państwowy minister wojny nie byłbym się w myśl moich obowiązków wahał ani chwili wystąpić z całą energją, gdybym był o podobnych zajściach powziął jakąkolwiek wiadomość. Ponieważ jednak nie miałem do tego żadnego powodu, przeto nie wydawałem także takiego okólnika, tem bardziej, że jestem tego pewny, iż każdy komendant korpusu w podobnym wypadku z obowiązku i przekonania własnego wystąpiłby wszelkiemi sposobami przeciw każdej takiej próbie już w samym zarodku. Jestem silnie przekonany, że zdawna znany duch armji jest niewzruszony“.

Korespondencje.

Stanisławów 19 października.

(n) W poprzedniej mej korespondencji napomknąłem o Tow. muz. im. Moniuszki, którego doroczne walne zgromadzenie odbyło się wczoraj. Mamy tu dwa Towarzystwa muzyczne, gdyż oprócz wymienionego istnieje jeszcze „Towarz. Miłośników Muzyki.“ Oba te Towarzystwa toczyły z sobą walkę z całą zaciekłością prowincjonalną i był czas, kiedy „Miłośnicy“ byli górą, a „Moniuszkowcy“ bliskimi upadku. Ale później fortuna, która toczy się kołem, a raczej gorliwość zarządu i członków Tow. im. Moniuszki przechyliły szalę losu i dzisiaj rzeczy tak już stoją, że zwycięstwo „Moniuszkowców“ jest stanowczo zapewnione, podczas gdy o „Miłośnikach“ prawie nic nie słychać.

Wracam do walnego zgromadzenia Moniuszkowców.

Zagaił je o godz. 4-ej w niedzielę prezes Szameit, powołując na sekretarza prof. Maciulskiego, którego usilnym zabiegom Towarzystwo ma bardzo wiele do zawdzięczenia. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a wydziałowi wyrażono prócz uznania — podziękowanie. Dokonane wybory na rok przyszły pozostawiły go prawie niezmienionym.

Towarzystwo istnieje już lat siedm i „krocząc, jak powiada sprawozdanie, powoli, ale ciągle na drodze postępu, zbliża się coraz bardziej do upragnionego celu, jakim jest ustalenie bytu Towarzystwa.“ Utrzymuje ono szkołę muzyczną, do której w ubiegłym roku uczęszczało 46 uczniów, z tych 4 bezpłatnie. Ogółem od początku istnienia miała szkoła Towarzystwa 373 uczniów. Wydatki Towarzystwa w ciągu lat siedmiu przedstawiają sumę 21,759 zł., z której to kwoty około 60 proc., tj. 13,066 zł. użyto na utrzymanie szkoły.

W roku ubiegłym wykonano na produkcjach Towarzystwa 71 kompozycyj, między któremi było 33 utworów narodowych, a 38 obcych.

Te daty świadczą bardzo pochlebnie o działalności „Moniuszkowców“, zwłaszcza, że Towarzystwo opiera się prawie wyłącznie na ofiarności swych członków. Jedynie dyrekcja tutejszej Kasy Oszczędności i reprezentacja powiatowa przyszły mu w pomoc udzieleniem małych subwencyj; prośba o subwencję, wnoszona kilkakrotnie do Sejmu, pozostała bez skutku.

Dyrektorem i artystycznym kierownikiem szkoły muzycznej jest p. M. Biernacki, uczeń Żeleńskiego.

Prawie równocześnie z Walnem zgromadzeniem „Moniuszkowców“, odbywało się zgromadzenie przedwyborcze z grupy miejskiej, rozrozpoczęte o godzinie 3-ej po południu w sali teatralnej, a zwołane przez zastępcę burmistrza p. dra Szydłowskiego.

Osób było dosyć; jako charakterystyczną oznakę zanotować należy, że t. zw. chałatnicy nie zjawili się tym razem.

Po zagajeniu zgromadzenia przez dra Szydłowskiego, obrano go na wniosek ks. Eiselta, przewodniczącym. Na sekretarzy zostali powołani dr. Katzenellenbogen i Millerowicz.

Dr. Szydłowski odczytał list p. Kamińskiego, w którym tenże zgłasza swą kandydaturę, a nieobecność usprawiedliwia „nagłemi sprawami“, poczem postawił wniosek, aby wysadzić komisję, która zajęłaby się ułożeniem listy komitetu. W dyskusji doradzał ks. Eiselt, aby ze względu na krótki czas nie zwoływać komitetu, ale wprost wyznaczyć czas drugiego walnego zgromadzenia i wezwać wszystkich kandydatów, aby na niem osobiście wygłosili swe polityczne *credo*, jakoteż, aby byli przygotowani na ewentualne interpelacje. Sprzeciwił się temu dr. Szydłowski, i wniosek ks. Eiselta upadł.

Następnie dr. Zathey wniósł, aby wybrano komisję *ad hoc* złożoną z czterech członków, proponując na członków tej komisji ks. Dąbrowskiego, p. Zdrassila, dr. Katzenellenbogena i dr. Blausteina. Zgromadzenie przychyliwszy się do tego wniosku, dokonało w nim tylko o tyle zmianę, iż na miejsce dr. Blausteina, wybrano p. Regenstreifa. Wysadzona tym sposobem komisja, po krótkiej, bo zaledwie dziesięć minut trwającej naradzie, przedłożyła listę komitetu, poczem zgromadzenie zamknięto. Termin następnego jeszcze nie wiadomy.

Przebieg narad był spokojny, poważny. Galerja była bardzo niezadowolniona, iż nie dostarczono jej spektaklu takiego, jakiemu niedawno w tem samem miejscu przyklaskiwała.

Kandydatów mamy podostatkiem. Koło mieszczańskie i cały stan nauczycielski popierają księdza T. Dąbrowskiego, który istotnie dzięki zdolnościom, zdrowemu poglądowi i gruntownej znajomości stosunków stanisławowskich, byłby najodpowiedniejszym reprezentantem naszego grodu. Kandyduje także dr. Zgórski i p. Kamiński. Tutejsza *Kronika* proteguje na wypadek, gdyby p. Kamiński nie został obrany, p. dr. Mroczkowskiego.

Ale to jeszcze nie koniec. Rozmaite kółka mają osobnych swoich kandydatów, przyczem nieraz nadużywają zaufania osób nie chcących się bynajmniej mięszać w wyborczą walkę. Tym sposobem mimowoli i mimowiednie weszli na listę kandydatów: dr. Szydłowski, dr. Zathey i radzca Malarkiewicz.

W ostatniej chwili wystąpił jeszcze jeden kandydat, „stanisławowski Rotszyld“ p. Halpern. Ta kandydatura jest tem niebezpieczniejsza, że może w agitacje wyborcze wprowadzić prąd wprost potępienia godny i stwierdzić zdanie Filipa macedońskiego o niezawodnym środku zdobycia każdej fortecy.

Z grupy większych posiadłości zgłoszono dotychczas trzy kandydatury. Najpoważniejszym i prawdopodobnie najwięcej szans mającym kandydatem jest były poseł p. Stanisław Matkowski. Również wielu ma zwolenników pan Brykczyński, tutejszy marszałek powiatowy. Najmniej ma szansy p. Józef Młodecki, właściciel Monasterzysk.

Wspomniałem o *Kronice Stanisławowskiej*, ale należy się jej osobna wzmianka. W Stanisławowie nie pierwszy raz próbowano utwierdzić lokalny organ, ale próby nigdy się nie udawały, a nie dla tego, aby takie pismo nie miało racji bytu, ale z tego powodu, że kierowali niem ludzie, którzy nie dorośli do wysokości tego zadania. Wymienionemu organowi także nie można rokować świetnej przyszłości i nawet „liberalno-demokratyczny“ kierunek, obliczony na instynkta polityczne niedojrzałych prenumeratorów (dotąd reprezentujących liczbę około 60) nie ustrzeże go od zagłady. Ale bo też nie może czego innego spodziewać się pismo, którego odpowiedzialność cięży na stroicielu fortepianów, a w którego redakcję wchodzą: funkcjonarjusz kasy oszczędności, właściciel biura wywiadowczego i — nauczyciel tańców. Piękna redakcja, ani słowa!

MAŁY FELJETON.

Moraliści.

„Muszę być chyba najniemoralniejszym człowiekiem pod słońcem, bo w dzisiejszych romansach i komedjach nie widzę nic nieprzyzwoitszego, jak w romansach i komedjach z dawnych czasów i nie umiem pojąć, dla czego uszy krytyków nagle tak się stały czułemi. Sądzę, że najniewinniejszy recenzent nie odważy się twierdzić, iż Pigault-Lebrun, młodszy Crébillon, Louvet, Voisenon, Marmontel i inni autorowie romansów i nowel, przewyższają pod względem niemoralności — jeśli o niej mowa być może — bezwstydne prace pana X. lub Y., których nie chcę wymienić ze względu na skromność.

„Niechaj mi nikt nie czyni z tego zarzutu, że przytaczam autorów mało znanych. Jeśli pomijam głośne nazwiska, to nie dla tego ich nie dotykam, jakoby ich powaga była niezgodna z memi zapatrywaniami. Romanse i powieści Woltera, bez względu na wielką wartość estetyczną, bynajmniej nie nadają się na premje dla podlotków tak samo, jak niemoralne historyjki mego przyjaciela wilkołaka, a nawet moralne, słodko-mdłe powiastki Marmontela.

„Cóż np. znajdujemy w komedjach Moliera? Świętą instytucję małżeństwa wyszydza tam i ośmiesza autor w każdej scenie.

Mąż bywa u niego zawsze stary, szkaradny, ułomny; perukę ubiera odwrotnie; nosi suknie odwiecznego kroju i hiszpańską trzcinę z kruczym dziobem; nos jego opatrzony jest tabaką; wreszcie ma krótkie nogi i brzuch tak przestronny, że zmieściłby się w nim cały państwowy budżet. Ściskają mu żonę w jego własnych oczach, a on nie wie, co się dzieje. Jąka się i mówi tylko niedorzeczności; wreszcie, kiedy mu opadnie łuska z oczu, widzi się rogaczem — ku wielkiej uciesze publiczności, która nie chce się pozbawić przyjemności oklaskiwania.

„A najgłośniej biją brawo ci, którzy najbardziej zbliżeni są do ideału molierowskiego męża.

„Małżeństwo ma u Moliera nazwiska: George Dandin i Sganarelle; wiarołomstwo nazywa się Damis lub Clitandre. Zaprawdę, trudno byłoby dać mu słodsze i ponętniejsze imię.

Gach zawsze jest młody, pięknie zbudowany i nazywa się przynajmniej markizem.

Jeszcze zanim wystąpi, słychać jak za kulisami odśpiewuje pod nosem najnowszy menuet. Po scenie przechadza się z całą swobodą i z tryumfalną miną; zaostrzonym paznogciem swego wypieszczonego palca skrobie się po za uszyma; szyldkretowym grzebieniem przyprowadza do porządku swą fryzurę, a potem poprawia klamrę u trzewików. Frak i krótkie spodnie prawie znikają u niego pod koronkami i wstążkami. Kołnierz wytwornie okala mu szyję; rękawiczki silniej pachną niż benzoes i piżmo, a każde z strusich piór, zdobiących jego kapelusz, kosztowało co najmniej luidora.

„Jak promienieją mu oczy, jak rumiane ma policzki! Jak uśmiechają się usta! Jak błyszczą białe zęby! Jak starannie utrzymana jest ta mała ręka!

„Oto mówi! I cóż takiego? Madrygały, perfumowane grzeczności w doborowych wyrazach, ze schlebiającą miną. Czytał on romanse i umie sobie dać radę z poezją. Nie brak mu także dzielności; w każdej chwili gotów dobyć szpady. Złoto rozsypuje całemi garściami. W skutek tego Angelica, Agneza i Izabella omal że mu się nie rzucą na szyję, choć to przecie dobrze wychowane damy. A mąż, który zostaje zwykle oszukany w piątym akcie, może się uważać za szczęśliwego, jeśli go to nie spotka zaraz w pierwszym.

„Tak obchodzi się z małżeństwem Molier, jeden z najpotężniejszych francuskich genjuszów.

Ojcowstwo bywa o ile możności jeszcze mniej respektowane. Proszę przypomnieć sobie tylko Orgona, Geronta i innych.

Jak to okradają ich właśni synkowie, jak bije własna służba. Jak bez względu na wiek sędziwy szydzą bezlitośnie z ich sknerstwa, egoizmu i ograniczoności! Ile drwinek muszą znosić z rezygnacją! Ile to żółci wlewa się w życie starców stojących tuż nad grobem. A za co? Za to, że za długo bawią na tym świecie, że tak długo dają czekać na spadek po sobie. Wszak mówi się o tem całkiem wyraźnie, a Molierowskie wywody skierowane przeciw prawu własności lepiej trafiają do przekonania tłumu, niż wszystkie deklamacje Saint-Simonistów.

„Ojciec, to znaczy: straszydło, cerber; w ogóle jest to stworzenie, któremu brak innego celu nad ten jeden, aby przeszkadzał przez trzy akty zawarciu małżeństwa, poczem wszystko kończy się pomyślnie. Ojciec uzupełnia właściwości śmiesznego małżonka. — Moliere nigdy nie ośmiesza syna, bo Moliere, jak wszyscy owocześni autorowie, schlebiał młodemu pokoleniu z ujmą starych.

„A Skapinowie w neapolitańskich płaszczach, w czapkach przykrywających uszy, z piórem spadającym na ramiona — to mi zacni ludzie, to mi czyści ludzie; ci umieją uszanować świętość!

„Najwięksi rozpustnicy wydawaliby się wobec nich skromnisiami, nie zdolnymi do wykonania nawet czwartej części tego, co należy do wspomnień Skapinów.

„Wobec ich sprawek niczem są łotrostwa Trjalfa. A te Lizetki, te Marty! Zmiłuj się Boże nad niemi! Jak wybornie umieją pisać listy do swych gachów, jak zręcznie przesyłają je adresatom! Wiedzą także niegorzej, jak się zachować podczas rendez-vous. Zaprawdę, są to dzielne, usłużne i użyteczne dziewczęta.

„Komedje te i ich zawikłania odsłaniają nam nie lada społeczeństwo! Oszukani opiekunowie, szalejące panny, wyuzdani synkowie, wiarołomne kobiety — oto bohaterowie! Czy ci ludzie lepsi są od melancholijnie usposobionych, pięknych młodzieńców i od biednych, słabych, ujarzmionych niewiast, jakie przedstawiają dzisiejsi poeci?

„Pominąwszy finalowe pchnięcie szpadą, lub obowiązkową filiżankę trucizny, kończą się wszystkie zawikłania pomyślnie, jak w bajkach nianiek, i cały świat, ba! nawet sam mąż najsromotniej oszukany, cieszy się z takiego rezultatu. U Moliera cnota jest zawsze narażona na ośmieszenie lub osmaganie. Jest to już bardzo dobrze, jeśli pod koniec cnota i moralność wystąpi na scenę pod postacią nieco zbyt banalnego Loyala.

„Tem, cośmy dotąd powiedzieli, bynajmniej nie zamierzamy zburzyć piedestału molierowskiego. Nie jesteśmy na tyle naiwni, aby sądzić, że potrafimy naszemi słabemi ramionami choćby tylko poruszyć tego olbrzyma. Po prostu chcieliśmy tylko skromnym fejletonistom, których nowy, romantyczny kierunek przyprowadza do szaleństwa, wskazać, że klasyczni autorowie, których lekturę codziennie zalecają, są o wiele lekkomyślniejsi od dzisiejszych poetów!!“

— — — — — — — — — — —

Tak pisze Teofil Gautier, ale jeszcze — w r. 1834.

Czy dzisiaj w obec utworów Zoli i jego szkoły byłby odezwał się w ten sam sposób?

TEATR.

Ogniem i mieczem.

Z wielkiem naprężeniem ciekawości poszliśmy wczoraj do teatru przypatrzeć się, jak wygląda wspaniała epopeja Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ na scenie w przeróbce p. S. Poboga. Powieść ta wbija się głęboko w umysł czytelnika; epizody jej przypominają się za najlżejszem potrąceniem pamięci z najsubtelniejszą dokładnością oryginalnej swej plastyki; wreszcie poszczególne postacie, po mistrzowsku kreślone, na każde zawołanie stają przed oczyma naszemi żywe, potężne, olbrzymie, działające. Każdy kto powieść czytał, wytworzył sobie szereg obrazów w niej skreślonych, wyobraził sobie poszczególne postacie bohaterów. Obrazy te, niestarte w pamięci, są zależnie od sił intelektualnych każdego czytelnika mniej lub więcej świetne, mniej lub więcej zbliżone do przepysznego oryginału. Jest ich moc wielka, a wszystkie składają się na całość skończoną, urobioną doskonale, plastycznie w umyśle każdego z czytelników. Powiemy, że każdy czytelnik zrobił sobie sam i na wyłączną swoję własność oryginalną „przeróbkę.“ Nieuchwytny wprawdzie dla dyrektorów teatru, ale żywy dla siebie scenarjusz tej przeróbki ma każdy w swojej własnej pamięci, która w tym wypadku, jak i w wielu innych, jest najpyszniejszym teatrem. Tutaj wszystkie sceny odgrywają się najdokładniej według oryginału, wszyscy aktorowie są należycie ucharakteryzowani według informacji autora, wszyscy umieją doskonale role swoje na pamięć, mają kostjumy historyczne swoje własne czasem nowe prosto z igły, a czasem podarte jak należy, nie piją z próżnych dzbanów, biją się nie na żarty, zabijają na śmierć, mdleją na prawdę — a zrobiwszy to wszystko tak jak Sienkiewicz napisał, nie każą sobie bić brawa, albo co lepiej, umarłszy, nie wstają, nie kłaniają się nam z wdzięcznym uśmiechem przed czerwoną ale starą kurtyną.

Oprócz tego znakomitego urządzenia ma ten teatr, urobiony potęgą słowa Sienkiewicza w umyśle każdego jeszcze inne nader cenne dogodności, z których wymienimy tylko, że siedzenia czy to w lożach czy fotelach są arcywygodne, nie ma przewiewów nieznośnych, haniebnie długich antraktów i wiecznie jednakowo rozstrojonej orkiestry, rzępielącej z zasadniczym uporem wiecznie jedno i to samo sentymentalne *tim pim pim* z zasadniczą ospałością. — Co najważniejsza, za te wszystkie bene nic się nie płaci.

Tak i w takim teatrze grane jest „Ogniem i mieczem“ w oryginalnej dla każdego i dla każdego najlepszej przeróbce. Niezawodnie jedne są lepsze, drugie gorsze — jest to rzecz dyskusji. Czy przeróbka pana Poboga jest najlepszą, taką, ażeby ją aż na scenie przedstawiać, to jest wielkiem pytaniem...

Wobec tego, cośmy wyżej powiedzieli o wrażeniu, jakie robi epopeja Sieńkiewicza, nie możemy nawet wdawać się w ocenę „przeróbki“ pana Poboga, który olbrzymią a znakomitą całość odtworzył w małych a mniej znakomitych sześciu obrazach. Kto powieść czytał, tego przeróbka nie zadowolniła, bo autor dla względów scenicznych musiał w wielu obrazach poprawić, (można czytać popsuć) Sienkiewiczowski oryginał; przyczynili się też należycie do tego i artyści, czego im jednak za złe nie bierzemy. Kto zaś nie zna powieści, ten z przeróbki nie dowie się, o co bohaterom powieści chodzi, i nie pozna ani pana Skrzetuskiego, ani nie pokocha Heleny, nie popije z panem Zagłobą, nie wstrząśnie nim rozpacz i wściekłość Bohuna, Chmielnicki nie przerazi go ani razu itd. itd.

Mimo to wszystko jednak, gdyby „Ogniem i mieczem“ nie było „Ogniem i mieczem“ — to przeróbka p. Poboga byłaby bardzo dobrą. Widać zręczność w grupowaniu scen, jest pewne zaokrąglenie całości, a mówimy tu o tej, którą widzieliśmy na scenie. Przeróbka ta może mieć tę wartość realną, że zachęci wszystkich, którzy powieści nie czytali, do jak najrychlejszego zapoznania się z prawdziwym „Ogniem i mieczem“.

Gry artystów oceniać nie będziemy. Nie jest ich winą, że każdy z nich ma także swoję oryginalną przeróbkę w własnej głowie i że postacie z rozmaitych przeróbek wzięte, nie mogły się dopasować do jednego jednolitego obrazu. Zresztą co do zewnętrznej strony przedstawienia, miało ono wszystkie swoje zwykłe niedogodności, które byłyby do uniknięcia tylko w idealnym teatrze zupełnie, a w naszym teatrze skarbkowskim w znacznej mierze, gdyby była tylko dobra wola powołanych czynników.

R. P.

KRONIKA.

Panna Marja Madurowiczówna, piękna oratorka, która przemową swoją przyjmowała Polaków w Peszcie i tak miłe wspomnienia pozostawiła u wszystkich uczestników wycieczki do Pesztu, wychodzi za mąż za dr. Mieczysława Madurowicza, sekretarza prezydjalnego rządu krajowego w Serajewie.

Z Łańcuta donoszą, że przed paru tygodniami, kiedy z rozkazu hr. Alfreda Potockiego przystąpiono do przebudowania starego kanału, wiodącego od kuchni zamkowej, odkopano część podziemnej bramy, pochodzącej z XVII. wieku.

O istnieniu tej bramy nader misternie z kamienia zrobionej, nie było żadnych śladów w tradycji zamkowej, choć wylot starego kanału, obecnie przebudowywanego, przez nią był przeprowadzony. Słusznie przy sposobności tej wzmianki podnosi *Czas*, że zamek łańcucki słynny od czasu Stadnickiego „Djabła“, bogaty w cenne zabytki historyczne i dzieła sztuki, będący za czasów księżnej Marszałkowej Lubomirskiej punktem zbornym najznakomitszych osób Rzeczypospolitej — powinien zwrócić na się uwagę naszych badaczy.

Materjału do monografji Łańcuta nie brak; sama bibljoteka zamkowa liczy do 30.000 tomów, a archiwum zamkowe zawiera dyplomy i nadania od XII. wieku począwszy.

Ciekawej operacji dokonał docent wiedeńskiego fakultetu medycznego, dr. Chiari. Zgłosiła się do niego pewna dama, która przez dziesięć lat cierpiała na zatkanie przewodu nosowego. Błona śluzowa muszli nosowej była bardzo obrzmiałą, a zapomocą sondy przekonał się lekarz, że pod nią znajduje się obce twarde ciało.

Wnosząc z długiego trwania choroby, która zresztą nie wywołała żadnej zmiany w kształcie nosa, sądził Chiari, że uformował się t. zw. kamień nosowy.

I tak było w rzeczy samej.

Rozłupawszy naprzód kilka kawałków tego obcego ciała za pomocą świdra, wydobył resztę odłamków szczypczykami. Ciało to wykazało w analizie chemicznej zawartość węglanu i fosforanu wapnia, który się ugrupował dokoła metalowego guziczka.

W jaki sposób guzik tam się dostał, dama owa wyjaśnić nie mogła, przypuszcza jednak, że będąc dzieckiem, wsadziła go do nosa i — zapomniała o tem.

Przy operacji okazało się nader słabe broczenie krwią, które rychło zatamowano i pacjentka w bardzo krótkim czasie została uleczoną zupełnie.

Dukla 20. października. Miejsce urodzenia bł. Jana Duklana, patrona Polski i Rusi, miasto Dukla, nawiedzane rok po roku strasznemi pożarami, znowu 16. b. m. dotknięte zostało pożarem, przy którym spłonęło kamienic i domów prywatnych około czterdziestu, piętrowy budynek czteroklasowej szkoły przed pięciu laty ukończonej, a co najgorzej kościół parafjalny fundacji Jerzego Wandalina hr. Mniszcha i Marji Amelji z Brühlów Mniszchowej z roku 1770.

Kościół ten ze względu architektury, ozdób stylowych, wewnętrznego urządzenia, dwóch marmurowych pomników, siedmiu tablic pamiątkowych, okazałych podwojów żelaznych od kaplic, słowem: swą znakomitą całością, pomimo zniszczenia od pożarów w roku 1821. i 1825., których ślady dotąd widoczne, godnie reprezentował pamiątkę, że w Dukli ujrzał światło dnia i wiary bł. Jan, chluba narodu po wieków wieki, cudowny obrońca Lwowa od zastępów wrogich ojczyźnie. Nagie, okopcone mury, odkryte sklepienia, pustka w miejscu świątyni Boga, oto widok rozdzierający serce!

Dźwignąć ten drogi zabytek sztuki, ten pomnik narodu i wiary ocalić od ruiny, jest za trudnem zadaniem dla parafjalnego komitetu i naszego biednego ludu. Wymagania sztuki w odnowieniu wnętrza zwiększą wydatki.

Ostateczność zmusza do błagania o pomoc ofiarności publicznej, o pomoc patrjotyczną i pobożną w imię Tego, który nagradza świadczone sobie miłosierdzie, okazane kościołowi Jego.

Szanowną Redakcję uprasza się, aby raczyła pośredniczyć w zbieraniu ofiar.

Ksiądz Jan Zwoliński,
proboszcz, przew. komit. paraf.

Festyn dziennikarski. Dr. Braun, naczelny redaktor monachijskiej *Allg. Zeitung* obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz swej działalności publicystycznej.

Fakultet filozoficzny wszechnicy monachijskiej nadał mu przy tej okazji dyplom honorowego doktora filozofji.

W celu uczczenia dnia pamiętnego, zgromadzili się członkowie Cottajskiego instytutu w wspaniale przybranych lokalach redakcyjnych i składali naczelnikowi swemu serdeczne życzenia. Redaktor Bucher wręczył mu w imieniu barona Karola Cotty srebrny puhar; redaktor Petzet odczytał wiersz okolicznościowy — poczem jubilat głęboko wzruszony, dziękował wszystkim za objawy wielkiego uznania.

„Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ w dalszym ciągu prac walnego zgromadzenia delegatów swoich przyjął do wiadomości sprawozdanie patronatu za rok ubiegły.

Sprawozdanie to zaznacza przedewszystkiem, że Stowarzyszenie znajdowało się wśród trudnych warunków, trwających dotąd skutkiem przesilenia rolniczego, co spowodowało zmniejszenie wkładek blisko o pół miljona. Wkładki wynoszą z końcem roku zeszłego około ośmiu i pół miliona. Natomiast wzmogła się cyfra w majątku własnym Stowarzyszenia, tj. w udziałach i w funduszu rezerwowym.

Działalność patronatu skierowaną była głównie ku pośrednictwu między stowarzyszeniami a instytucjami finansowemi, a w pierwszym rzędzie bankiem austro-węgierskim. Z końcem roku zeszłego suma kredytu z tego banku dla instytucyj kredytowych wzajemnych wynosiła przeszło 700.000 zł., połowa tegoż przypada na Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Galicyjska kasa oszczędności zawsze z wielką życzliwością postępuje wobec stowarzyczenia. Suma kredytu z tej instytucji wynosiła 813.031 zł.

Stosunki między bankiem krajowym a Towarzystwami zaliczkowemi rozwijały się i utrwalały, a kredyt wynosił przeszło pół miljona.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie miało u Towarzystw z końcem roku zeszłego sumę 142.235 zł.

Prócz tych instytucyj udzielały Towarzystwom zaliczkowym kredytu kasy oszczędności miast prowincjonalnych, a suma kredytu przez te wszystkie instytucje udzielonego do końca roku zeszłego wynosiła 196.284 zł.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe ma u Towarzystw z końcem roku zeszłego 174.055 zł.

W dalszym ciągu swego sprawozdania podnosi patron, że zachodzi potrzeba większego jeszcze kredytu dla towarzystw zaliczkowych, dalej wykazuje korzyści z odbywanych lustracyj, zaznacza, że sprawa zamierzonego opodatkowania wkładek oszczędności została pomyślnie dla stowarzyszeń załatwioną w drodze ustawodawczej; że starania około rozpowszechnienia Towarzystwa handlu skór dają pomyślne rezultaty.

Patron zawiadamia, że zawiązała się spółka handlowo-rolnicza w Kołomyi, rolnicza w Sokalu, tudzież trzy towarzystwa spożywcze, które przystąpiły do związku.

Trzy towarzystwa ochrony własności ziemskiej: mieleckie, limanowskie i jarosławskie rozszerzyły swoję działalność.

We wschodniej części kraju myśl ta nie przyjęła się. Do związku należy 106 towarzystw. Kasa związku jest należycie zaopatrzona.

Owoż odnośnie do tego sprawozdania uchwaliło walne zgromadzenie:

1) Wezwać Wydział, ażeby zalecał towarzystwom pomnażanie funduszu rezerwowego.

2) Wezwać towarzystwa, ażeby nie oglądały się na zewnętrzny kredyt, ale zyskiwały kapitały miejscowe.

3) Zamianować stałego lustratora.

Patronowi dr. Skałkowskiemu i prezesowi Wydziału, dr. Maly'emu wyrażono uznanie za ich pracę bezinteresowną.

Przyjęto budżet Związku na r. 1886 w kwocie 6.137 złr. 60 ct. i udzielono Wydziałowi absolutorjum.

Następnie przekazano patronatowi do załatwienia kilka wniosków, mianowicie wniosek o poczynienie starań u Sejmu, aby uwolniono od dodatku krajowego Towarzystwa zajmujące się podniesieniem przemysłu domowego, tudzież aby poczyniono starania w Radzie państwa o uwolnienie rzeczonych Towarzystw od podatku zarobkowego i dochodowego.

Do Wydziału wybrano pp. Aleksandrowicza, Maly'ego i Kempnera i na tem zamknięto obrady.

Córka zadżumionych. Prześliczny pendant do powieści poetyckiej Słowackiego p. t. „Ojciec zadżumionych“ opowiadają dzienniki hiszpańskie, z chwili obecnej. Dwunastoletnią bohaterką prawdziwego zdarzenia jest niejaka Conception Incwa, mieszkająca w Valpalinas pod Saragossą. We wsi zachorowali na cholerę najprzód nauczyciel szkółki i jego żona i kiedy każdy omijał ich dom, pielęgnowała mała Conception chorych aż do ich zgonu i odniosła wraz z proboszczem i lekarzem zwłoki ich na cmentarz. Następnego dnia zachorował jej ojciec i skonał w kilku godzinach, a nieco później matka jej tego samego doznała losu. Mała ani na chwilkę nie odstąpiła rodziców, a pozostawszy sierotą, opiekowała się sparaliżowaną babką, trzema braćmi w wieku 3, 6 i 9 lat i czteromiesięczną siostrzyczką. Conception karmiła ją mlekiem kozy W parę tygodni po zgonie rodziców zachorował i umarł średni jej braciszek. Conception odniosła go na własnych barkach do miejsca, gdzie grabarze go odebrali, a w kilka dni potem musiała najmłodszemu taką samą oddać usługę. Nie skończyło się jednak na tem, gdyż i najstarszy z braci zachorował. Wtedy wysilając się na środki ratunku, położyła się Conception w jego łóżku i własnem ciałem ogrzewała chorego braciszka, który, ku jej największej radości, ocalony został. Obok tego nie zaniechała opieki nad babką i niemowlęciem. Jakkolwiek straszne we wsi czyniła zaraza spustoszenia tak, że wszędzie widać było tylko żałobę, pozyskało zachowanie się nieustraszonego, pełnego poświęcenia dziewczęcia, podziw ogólny.

Król udzielił bohaterce „złoty krzyż za dobroczynność“.

Dwie nowe linje kolejowe. Do *Czasu* donoszą ze Lwowa:

„W r. z. Sejm w dwóch uchwałach zalecił gorąco rządowi popieranie budowy dwóch linij kolejowych, z Dobry do Wieliczki i z Śniatyna na Horodenkę do Zaleszczyk Obie te linje mają pod względem ekonomicznym niezaprzeczenie znaczną doniosłość dla całych okolic, któreby niemi przerznięte zostały. Obie uchwały sejmowe przedłożone zostały ministrowi handlu z również gorącem poparciem ze strony władzy krajowej. P. minister handlu oznajmił właśnie, że uznając znaczenie ekonomiczne obu nowo projektowanych linij kolejowych gotów jest poprzeć ich budowę, skoro interesanci wykażą się zabezpieczeniem potrzebnych na ten cel środków. Ministerstwo przyzna w takim razie nie tylko wszystkie te ulgi, jakie z mocy ustawy obowiązującej przyznawać można ważnym kolejom lokalnym — lecz nadto użyczyłoby wszelkiego dalszego poparcia, jakie w zakresie administracyjnych dyspozycyj jest możliwem.

Zauważył jednak minister handlu przy tej sposobności, że jeżeliby interesanci zyskawszy takie zapewnienie poparcia, zamierzali pójść dalej i prosić o poparcie z funduszów państwowych, nie mogliby wśród obecnych stosunków osiągnąć tego celu. Inwestycje kolejowe bowiem obciążyły w ostatnich czasach skarb państwa tak znacznie, że dalsze wydatki na cele podobne muszą być ograniczone.“

Z kroniki wypadków. Znany złodziej Wilhelm Olesiewicz zakradł się onegdaj po południu do kościoła katedralnego i zdjął z ołtarza cztery wota srebrne, został jednak spostrzeżony i przytrzymany.

Nieznani sprawcy podkopali się do składu sukien O. Awerbacha przy ul. Janowskiej l. 4 i zabrali rzeczy gotowe wartości 200 złr.

Nowe zegarki ukazały się w handlu warszawskim. Zegarki te nie posiadają wskazówek — w miejsce których znajdują się na cyferblacie dwa okrągłe otwory, wielkości guziczka od rękawiczki, umieszczone jeden pod drugim, a oznaczone napisem: „godziny“, „minuty“, i w nich to zmieniają się cyfry, wskazujące godziny i minuty.

Szybka procedura. Pewien żyd czerniowiecki, handlarz wołów, wystąpił niedawno w Mihaleni w Rumunji ze skargą przeciwko kilku rumuńskim obywatelom z tytułu niedotrzymania warunków umowy o kupno wołów.

W dniu terminu, gdy do zwykłych żydowskich forteli procesowych dodał pewną dozę arogancji, urzędnicy sądowi kazali pana kupca związać, ogolić mu brodę, głowę i charakterystyczne „pejsy“ i tak ogolonego odstawić do granicy.

Siły zbrojne Serbji. W jednym z dzienników niemieckich znajdujemy dokładne dane o stanie zbrojnym młodego królestwa serbskiego.

Armja serbska w czasie pokoju wynosi tylko 612 oficerów i 19.630 żołnierzy. Przy mobilizacji liczba ta przez powołanie rezerwistów pomnaża się w czwórnasób. Z każdej kompanji pokojowej tworzy się bataljon, z 15 bataljonów 15 pułków, z 5 szwadronów 5 pułków konnicy (szósty szwadron stanowi szwadron huzarów przybocznej gwardji króla); dowódzca kompanji zostaje dowódzcą bataljonu, dowódzca bataljonu otrzymuje dowództwo pułku zmobilizowanego.

Każda baterja czyli kompanja artylerji stawia jeszcze drugą baterję czyli kompanję; również powiększa się liczba pionierów oraz oddziałów telegraficznych, kolejowych i saperskich. Ustawia się pociągi pontonierskie, prowiantowe i sanitarne.

Kadry obrony krajowej pierwszego powołania powinny — stosownie do organizacji — wynosić 15 pułków (60 bataljonów) piechoty. 10 szwadronów, 5 pułków (20 bateryj) artylerji. Obrona zaś krajowa drugiego powołania wynosi ogółem 60 bataljonów piechoty.

Podług tego obliczenia zreorganizowana armja serbska mogłaby rozporządzać do celów polowych i garnizonowych 220.000 piechoty, 16.000 konnicy i 400 działami.— Cyfry poważne, ale czy tylko nie pozostaną wyłącznie na papierze?

Ośm miljonów grzywny nałożył sąd hamburski na towarzystwo handlowe transatlantyckie za przekroczenie stemplowe. Towarzystwo to wydawało mianowicie prywatne a ustawą zakazane zapisy długu, opiewające na okaziciela i nieostemplowane. Najwyższy z tych zapisów opiewał na 800.000 mk., więc sąd nałożył grzywnę w dziesięćkrotnej wysokości.

Reprezentant i dyrektor towarzystwa Petersen przedstawia rzecz tak, jakoby te zapisy długu były zwykłemi przekazami do kasy towarzystwa, i w tym duchu wniesie obronę do senatu apelacyjnego, który zapewne zniży grzywnę w drodze łaski, bo inaczej towarzystwo byłoby zrujnowane.

Rudki 21. października. *(Koresp. Przeglądu)*. Dnia 17. bm. wieczorem wybuchł gwałtowny pożar we wsi Dubaniowicach w powiecie Rudeckim. Straszliwy żywioł zniszczył w kilku godzinach 36 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi i całym tegorocznym plonem. Pogorzelcy nie byli ubezpieczeni. To też nazajutrz po katastrofie wieś Dubaniowice okropny przedstawiała obraz. Stokilkadziesiąt ludzi znalazło się nagle bez chleba i bez dachu.

Losem tych nieszczęśliwych zajęła się właścicielka Dubaniowic Marja z hr. Jabłonowskich hr. Fredrowa. Zacna ta pani pojmując w sposób iście szlachetny swoje stanowisko, wszędzie i zawsze skora do niesienia pomocy potrzebującym jej i teraz ofiarowała kwotę 500 zł. na wsparcie pogorzelców, a nadto otworzyła oficyny dworu swego na schronienie dla tych, co na razie nie mają przytułku. — Również i córka hrabiny Fredrowej, małżonka znanego z cnót obywatelskich burmistrza, i że tak powiem, opiekuna miasta Zaleszczyk, Seweryna barona Brunickiego na wiadomość o pełnej grozy katastrofie, która dotknęła jej rodzinną wioskę, przysłała telegraficznie 100 zł. na doraźną pomoc pogorzelcom.

Hrabina Fredrowa w ogóle wiele czyni dla dobra i oświaty ludu, że tylko wspomnę szkołę w Dubanowicach, którą własnym kosztem utrzymuje, interesując się szczerze postępami dziatwy i wpływem szkoły na moralność ludu.

Sądzę, że takie czyny można uważać za dowód i wzór dobrze zrozumianego patrjotyzmu; najmilszem zaś zadaniem korespondenta jest podawać je do wiadomości ogółu w nadziei, że znajdą szlachetnych naśladowców. *A. B.*

ROZMAITOŚCI.

— **Najstarszy sportsman** angielski, sir Bowes, zakończył w tych dniach życie w Streatham (hrabstwo York). Sir Bowes był dziekanem angielskiego „Jockeyklubu“, a oprócz pięknych dóbr pozostawił spadkobiercom swoim znaczny majątek, pochodzący w większej części ze zwycięstw, odnoszonych na torze wyścigowym Od roku 1835. wygrał on pięć razy angielskie Derby, oprócz niezliczonych innych wyścigów.

Do spuścizny po zmarłym należy najsłynniejszy z wyścigowców starej Anglji West-Australian. Sir Bowes liczył lat 75.

— **Wysadzenie w powietrze** skały w Hellgate (w porcie nowojorskim), o czem już wspominaliśmy, uwieńczone zostało zupełnie pomyślnym rezultatem. Wybuch słyszano jedynie na wybrzeżach, natomiast silne wstrząśnienie dało się uczuć w całym Nowym Jorku i na odległości kilku mil. W chwili wybuchu toń była bardzo wzburzoną i wyrzucała olbrzymie słupy wody z kamieniami i drzewem na 150 do 200 stóp wysokości.

Szkód wybuch nie zrządził żadnych, wybrzeże przepełnione było widzami

— **Najmodniejsze powozy.** Najbardziej teraz używanemi powozami są... imitacje staroświeckich landar. Pudła szerokie i wiszące tuż przy ziemi, oraz żółto malowane koła przypominają wehikuły naszych dziadów. — Moda lubi wskrzeszać do życia zabytki starożytności.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 20. października. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·65—7·67 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółt. (na kwiec.-maj) 159 75 m., żyto —·— m., spirytus 38·50, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·— fr.

Cholera u świń pojawiła się w północnej Ameryce w wielkich rozmiarach. Główną siedzibą jej jest obecnie północno-zachodnia część Unji. — Ztamtąd jednak przenosi się ona dalej na zachód, a przedewszystkiem do Chicago, które — jak wiadomo — jest ogniskiem amerykańskiego handlu nierogacizną.

Niesumienni handlarze nie zważają jednak wcale na zarazę, lecz sprzedają dla łatwiejszego zbytu bardzo tanio swój towar, tak iż sto funtów żywej wagi kosztuje tylko dwa dolary. Mięso z zabitych zwierząt sprzedają jednak po cenie tak samo wysokiej jak ze zdrowych zwierząt, i w ten sposób odnoszą rzeźnicy tamtejsi kolosalne korzyści. Dziać się to może tylko w Ameryce!

Wiedeń 20 października.

(Di) Po żywej repryzie dnia wczorajszego nastąpiło dzisiaj najprzód pewne zwolnienie później zaś widoczne osłabienie ruchu. Przyczyną tak niespodziewanej zmiany były najświeższe wiadomości o stanie sprawy bułgarskiej; mówiono bowiem, że zamiarem Serbów jest obsadzić terytorjum bułgarskie i że Anglja chce wziąć udział w projektowanej konferencji mocarstw tylko pod pewnemi warunkami. Silne usposobienie okazywała giełda wstępna jedynie tylko dla renty złotej węgierskiej; wszystkie inne działy leżały w całkowitem zaniedbaniu. Jednak to, co rano zdawało się tylko osłabieniem i brakiem zachęty zamieniło się w stadjum oficjalnem w wyraźną reakcją, tem bardziej, że Berlin okazał postawę stanowczo mdłą, widocznie zniechęcony doniesieniem *Timesa*, że lord Salisbury tylko warunkowo chce wziąć udział w konferencji. Szczególnie dla papierów kolejowych okazywał się pierwszy rynek niemiecki bardzo nieprzychylnym, tak np. elbetale stały tam o 2 zł. niżej paritas tutejszej, podobnie gorszym był stan ludwików a nawet staatsbahnów na które jeszcze z rana silny panował popyt. Ponieważ pod koniec także rynki zachodnie okazały gorszą dyspozycją, przeto targ ukończył się niekorzystnie i wszystkie prawie działy wykazują redukcję kursów.

Zmiany papierów bankowych nie są zbyt wysokie z wyjątkiem awansu akcyj banku austro-węgierskiego; z transportowych poszły w górę nordbahny, poniosły zaś stratę prócz przytoczonych powyżej także jeszcze dampfschiffy i tramwaje; ostatnie z powodu uchwały, iż kupon październikowy wypłacony będzie po $2^1/_4$ zł. Z przemysłowych poprawiły się montany. Renty prawie niezmienione; dewizy i waluty słabe.

Dalszy spadek niektórych papierów kolejowych i niekorzystne wieści z Bułgarji nie mogły się wcale przyczynić do przychylnego nastroju giełdy wieczornej. Przemijającą poprawę wywołały były kursa końcowe berlińskie, pod koniec bowiem rozwinęła się na nowo bardzo silna podaż.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu pruskich wydalań piszą półoficjalne *Berliner Pol. Nachrichten*: „Niektóre opozycyjne dzienniki robią rządowi zarzut nietolerancji religijnej. Jest jednak rzeczą jasną, że przy wydalaniach względy religijne o tyle tylko brane były w rachubę, o ile stały w związku z narodowemi. Godna ubolewania solidarność katolicyzmu, albo raczej katolickiej hierarchji z ideą narodowościową w prowincjach polskich, podsycała polskie dążenia. Więc nie religiją jako taką, lecz tylko religiją zastosowaną do tendencyj polskich uznał rząd pruski za szkodliwą. Nadużycia władzy duchownej w kierunku przychylnym dla polskich dążeń zmusiły rząd zapobiedz temu, aby w prowincjach państwa o mieszanej ludności wspomniana solidarność nie potęgowała się na szkodę porządku i spokoju. Napływ rosyjsko-polskich poddanych stawiał tamę środkom rządowym do zgermanizowania szkół i spowodował nawet podniesienie kwestji polonizacji ludowych szkół w zachodnich Prusach. Trzeba tu podnieść, że przecież opozycyjne stronnictwo nigdy nie robiło rządowi zarzutu z jego szkolnej polityki, a zatem nie może mieć mu za złe starań o to, aby ta polityka doprowadziła do zamierzonego celu. (Więc cel uświęca środki?) Jedynie tylko dla tego, by szkoły odpowiadały swemu zadaniu, którem nie jest nawet germanizacja w ścisłem słowa znaczeniu, lecz tylko assymilacja ludności mówiącej po polsku z państwem pruskiem, uznane zostało za rzecz konieczną położyć koniec owej łączności wyznania z językiem. Bez wątpienia, między banitami są tacy, którzy ucierpieli niewinnie, ale państwowa konieczność kazała rządowi zamknąć oczy na te nieuniknione wypadki.“

Rada rejencyjna brunszwicka zaproponowała wczoraj sejmowi przyjęcie jako rejenta księcia Albrechta pruskiego, bratanka cesarza Wilhelma. Jest to człowiek ogromnie bogaty, nie stary jeszcze, bo ma tylko 48 lat, posiada stopień jenerała kawalerji i komenderuje 10-ym korpusem armji. Dziś nad tym wnioskiem odbędzie się głosowanie, a przyjęcie jego jest niewątpliwe.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 22 października. Środowe posiedzenie Izby panów. Na wniosek opata Karla, umieszczoną została na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ustawa o prowizorjum budżetowem. Ustawę o kontyngensie rekrutów i o prowizorjum budżetowem, przyjęte zostały bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu. Potem wybrano komisję kolejową, składającą się z 15 członków. Następne posiedzenie Izby panów nie zostało oznaczone.

Wiedeń 22 października. Środowe posiedzenie Izby posłów. Tausche i towarzysze interpelują ministra handlu w sprawie celno-politycznych zarządzeń w celu zabezpieczenia produkcji rolniczej.

Jeneralny mowca lewicy Plener utrzymuje, że przedwczorajsze oświadczenie Knotza pochodziło ze sympatji lewicy dla armji. Prezes ministrów przeinaczył interpelację i mowę, a przekręcił słowa. (Przewodniczący wzywa mowcę do porządku).

Nota ministra wojny nie zaprzecza przytoczonych faktów, a w każdym razie pozostaje jeszcze obraza wyrządzona lewicy przez prezesa ministrów. Mowca zaznacza, że lewica popierała z początku Taaffego przy ważnych ustawach, ale rząd zrywał powoli ten węzeł łączności. Ustawodawcza praca większości nie była płodną, spór narodowościowy zaostrzył się bezsprzecznie, a akt oskarżenia w Królodworze wykazuje, że nie Niemcy ale Czesi dali początek do nadużyć.

W latach 1877 i 1878 panowało w Czechach umiarkowane usposobienie. Ten proces pojednawczy został gwałtownie przerwany. W sprawie języka państwowego nie chodzi o ujarzmienie innych ludów, ale o konieczny porządek. Na federalizm w Austrji ludność niemiecka nigdy się nie zgodzi. Polityka większości doprowadza do ostateczności opór ludności niemieckiej. (Żywe oklaski z lewicy).

Czartoryski, jako jeneralny mówca prawicy, nie chce wchodzić w szczegóły wypowiedzianych mów, lecz pragnie tylko wyrazić ogólne zasady swego stronnictwa. Plener dotknął tylko zlekka zasad, jakby należało rządzić, a położył główny nacisk na spory niemiecko-czeskie. Pod tym względem nie pójdzie mówca w jego ślady.

Język niemiecki prawnie nie ma żadnych przywilejów, ale w praktyce zajmuje on odpowiednio do potrzeb wyjątkowe stanowisko, którego nie ma potrzeby w drodze ustawodawczej sankcjonować. W rozwoju historycznym Austrji nie można nic dostrzedz z niemieckiej idei państwowej. Wszystkie dotychczasowe próby germanizacji i centralizacji rozbiły się, co mówca wykazuje na podstawie szczegółowego poglądu historycznego.

Wiedeń 22 października. Posiedzenie Izby posłów. Po przemówieniach generalnych mówców większości i mniejszości, odrzucono adres mniejszości w głosowaniu imiennem 194 głosami przeciw 129. Projekt większości przyjęto 177 głosami przeciwko 146 jako podstawę do specjalnej debaty. Kronawetter i Heinrich głosowali przeciwko adresowi mniejszości; inni demokraci i antysemici uchylili się od głosowania, jednakże przy projekcie większości głosowali przeciw, podczas gdy właśnie od tego głosowania uchylili się posłowie południowo tyrolscy i Heinrich.

Angerer interpeluje hr. Taaffego co do wsparć dla powodzian tyrolskich.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Konstantynopol 22 października. Cyrkularz Porty do mocarstw stawia wniosek, aby zebrała się w Konstantynopolu konferencja, która zajęłaby się wyłącznie sprawą Rumelji.

Reprezentant bułgarski oznajmił wczoraj ambasadorom mocarstw, iż król serbski nietylko nie przyjął specjalnej misji od bułgarskiego księcia, lecz także nakazał wojskom swoim posunąć się ku granicy bułgarskiej. Reprezentant ten dodał, iż mocarstwom nie jest tajemnicą postanowienie księcia poddania się pod ich rozstrzygnięcie. To samo oświadczenie uczynił on wobec Porty.

Madryt 22 Października. Dzienniki donoszą, że Karliści organizują się po wojskowemu, aby w razie jakich zajść wyzyskać je na swą korzyść.

Ateny 22 Października. Agencja Havasa donosi, że minister wojny, witając spartańskich ochotników, przemawiał do nich w duchu wojowniczym. Dzienniki twierdzą, że Grecja przed rozzbrojeniem się zażąda rękojmi, iż się nie wznowią zajścia bułgarskie i odszkodowania za wydatki poniesione na uzbrojenie.

Schwyz 22 Października. (W Szwajcarji). Na kolei wiodącej na szczyt góry Rigi, wykoleił się pociąg. Maszynista zginął na miejscu, palacz ciężko skaleczony, a ten sam los spotkał także czterech pasażerów. Wszyscy pasażerowie, są narodowości szwajcarskiej.

Bukareszt 22 października. Nowo mianowany poseł francuski Coutouly wręczył królowi listy wierzytelne, zapewniające o niezachwianej przyjaźni Francji względem Rumunji. Król w odpowiedzi wyraził się bardzo przychylnie. Ta sympatyczna wymiana zdań miała uczynić, jak Agencja Havasa donosi, bardzo dobre wrawrażenie, i wywołała nadzieję wznowienia przyjacielskich stosunków na polu ekonomicznem.

Madryt 22 października. Gwałtowny katar króla ustąpił. Król nie bywa w teatrze, i zamierza udać się na pewien czas do swego zamku w Pardo.

Ateny 22 października. Delyannis zamierza emitować patrjotyczną pożyczkę. Greckie kolonje ofiarują, na wypadek wojny, przyczynić się znacznemi sumami. Reprezentanci mocarstw odnowią dziś zbiorowe przedstawienia.

Petersburg 22 października. Cesarska rodzina przybyła do Gatczyny.

Moskwa 22 października. Wczoraj w nocy wybuchł tu pożar; siedm osób zginęło w płomieniach, cztery zostały ciężko ranne.

Moskowskie Wiedomosti omawiają wywody wiedeńskiego *Fremdenblattu* w sprawie zajść bałkańskich, i zaznaczają, że wkrótce okaże się jasno, iż gwałtowny przewrót w Filipopolu dokonany został wbrew woli Rosji.

Paryż 22. października. Depesza Courcy'ego stwierdza, że w prowincji Kuangtri wyrznięto chrześcian.

Kopenhaga 22 października. Gdy minister prezydent Estrup wracał wczoraj po południu do swego pomieszkania, napadł go w bramie pewien młody zecer i dwa razy do niego strzelił. Na szczęście oba razy nie trafił. Napastnika natychmiast aresztowano.

Sofja 22 października. Rząd udzielił ciału dyplomatycznemu odpisu z noty wystosowanej do rządu serbskiego. Wedle tej noty dopuszczają się dalej pograniczni urzędnicy serbscy nadużyć. Bułgarów wzywają emisarjusze serbscy do powstania i wniesienia petycji o przyłączenie Bułgarji do Serbji, przyrzekając, że armja serbska natychmiast przybędzie, że na pięć lat będzie wprowadzona wolność podatkowa i militarna, i zapowiadając nadgrody pieniężne. Rząd serbski nie dał jeszcze odpowiedzi na tę notę rządu bułgarskiego.

Berlin 22 października. *Reichsanzeiger* ogłasza notę Niemiec do Hiszpanji, datowaną z Friedrichsruhe 1 b. m. Nota przytacza wyczerpująco żądania Hiszpanji i oświadcza, iż Niemcy nie mogą przyznać, jakoby wyspy Karolińskie i Plewejskie wcześniej niż skutkiem tegorocznej okupacji należały do terytorjów hiszpańskich. Kwestję, kto pierwszy zajął w posiadanie wyspę Yap roztrząsną Niemcy bezstronnie na podstawie faktów, skoro otrzymają urzędowe sprawozdania od swych oficerów marynarki. Nota wyraża nadzieję zgody na podstawie, że Hiszpanja przyjęła proponowane przez Niemcy pośrednictwo Ojca Stgo, i że Ojciec Sty gotów jest tego pośrednictwa dokonać.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 22 października. Węgierska delegacja zbiera się dziś o godz. 5 po południu na pierwsze konstytucyjne posiedzenie.

Przyjęcie uroczyste obu delegacyj przez Najj. Pana naznaczone jest na sobotę w południe. Naprzód przyjęta będzie węgierska delegacja, potem austrjacka.

Podana przez *Pester Lloyd* wiadomość, że rząd rosyjski cofnął zakaz transportu broni z Rosji do Bułgarji i że wskutek tego zaaresztowany przez władze rosyjskie w Reni parostatek, naładowany bronią i amunicją, odjechał do Ruszczuku, wywołała tu ogromne zdziwienie, ale dotąd urzędownie potwierdzoną nie została.

Wiedeń 22 października. Sytuacja niezmieniona, ale projektowana jest następująca procedura. Przez submisją ks. Aleksandra przywrócony *ipso facto* będzie *status quo ante*. Dla tego mocarstwa uznają na konferencji wszystkie zaszłe wypadki po prostu za niebyłe i zrewidują tylko traktat berliński. W interesie Bułgarów i pokoju będzie godność księcia i gubernatora połączona i co 5 lat odnawiana, a granice Serbji będą uregulowane bez uznania zasady kompensaty, na co za staraniem Austrji zgodziły się Niemcy i Anglja.

Wiedeń 22 października. Wszystkie doniesienia o ustąpieniu Grocholskiego i odnośnych rokowaniach są pozbawione wszelkiej podstawy.

Wiedeń 22. października. *N. Fr. Presse* pisze: Według tego, co nam donoszą, ogólne żądanie, które postawione będzie w delegacjach przez wspólny rząd, przewyższa kwotę przyzwoloną na rok bieżący zaledwie o 120.000 złr. Mimo to ma być wniesiony projekt podwyższenia pensyj dla oficerów od kapitana drugiej klasy w dół, a potrzebna na to wcale znaczna suma znajdzie kompensatę w kwocie znacznie większej, zapisanej do extraordinarium.

Prezydent sądu obwodowego w Nowym Sączu, Leonard Jarosz, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w uproszony stan spoczynku, w uznaniu długoletniej wiernej i znakomitej służby, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Delegaci prawicy odbyli wczoraj naradę, na której uchwalili wybrać Falkenhayma prezydentem, a Chlumecky'ego wiceprezydentem wspólnych delegacyj.

Kopenhaga 22. października. 22-letni zecer strzelił wczoraj o godzinie 5. po południu dwa razy do p. Estrupa, szefa gabinetu, przed jego pomieszkaniem. Sprawcę zamachu aresztowano natychmiast; Estrup nie został raniony. W mieście panuje spokój.

Berlin 22. października. Wczoraj wyjechali studenci greccy, należący do tutejszego uniwersytetu, a powołani do armji przez rząd grecki. Koszta ich podróży opłaca rząd.

Obiegała tu wczoraj pogłoska, że król Alfons hiszpański jest umierający.

Rzym 22. października. *Popolo Romano* pisze: „Ponieważ niektóre mocarstwa nie doniosły dotąd, czy zamierzają obesłać konferencję sanitarną, przeto jakkolwiek ta konferencja, rozchodząc się na wiosnę, odroczona została do 16. listopada, nie ma jeszcze żadnej pewności, czy w dniu tym się zbierze.“

W kołach duchownych panuje pewne niezadowolnienie z tego faktu, że monsigneur Rotelli, apostolski wikarjusz w Konstantynopolu, brał osobiście udział w politycznej uroczystości przeniesienia kości żołnierzy sabaudzkich do mauzoleum, zbudowanego na cmentarzu w Ferrikeni.

Nisz 22 października. Na podstawie doniesień z Bułgarji panuje tu powszechne powątpiewanie, aby Bułgarowie opuścili istotnie Rumelję. Tylko jedna część armji bułgarskiej cofa się, druga zaś pozostaje w Rumelji.

Bukareszt 22 października. Dzisiaj przepłynął przez Giurgiewo statek bułgarski z 156 końmi i 8 armatami udając się do Łom Palanki. Wkrótce za nim odeszło z Ruszczuku 2000 żołnierzy wrzekomo dla wzmocnienia załogi Widdynia.

Bruksela 22 października. Korespondent petersburgski *Indep. Belge* donosi, że partja Karageorgiewicza krząta się w Serbji bardzo skwapliwie, aby Milanowi zgotować trudności. Rewolucja wybuchnie niechybnie jeżeli mocarstwa przeszkodzą królowi przekroczyć granicę.

(M) **Belgrad** 22 października. Ze strony kompetentnej zapewniają mnie, że wskutek ponownego nacisku dyplomacji niemieckiej Serbja zaniecha akcji wojskowej; ma ona otrzymać kompensatę terytorjalną, jakkolwiek zbrojnie o jej zdobycie nie wystąpi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. października 1885.

Hotel Georgea: S. hr. Fredro z Podlisek. S. hr. Dzieduszycka z Jezupola. C. Dorożyński z Wołynia. M. Skibniewski z Podola rosyjskiego. M. Garapich z Cebrowa. W. Fedorowicz z Okna. P. Küll z Wiednia.

Hotel Europejski: M. hr. Stecka z Rosji. W. Janicki z Radymna. J. Eisenbach z Kalinowszczyzny. J. M. Halpern z Krakowa. M. Izrael z Wiednia. J. Brüller z Wiednia. A. Bernadiner z Wiednia.

Hotel Francuski: W. de Jasieniecki z Czerniowiec. E. Rozwadowski z Wiązowicy. A. Knauer z Schodnicy. K. Nemeth z Wiednia. A. Jagielski z Dubiecka. E. Wysoczański z Sokala. J. Pik z Wiednia.

Hotel Krakowski: A. Cegielski z Krasnego. A. Jagielski z Dowiecka. K. Dobrzycki z Odessy. J. Ilnicki z Sieniawy. E. Erlich z Odessy. K. Kunz z Brodów. E. Frank z Brzeżan.

Hotel Angielski: A. Strzelecki z Boryni. Dr. Biesiadecki z Jasła. Dr. J. Sokołowski z Zaleszczyk. F. Nowicki z Rzeszowa. H. Treter z Laszek królewskich. K. Krzysztofowicz z Czerwonogroda. K. Krzysztofowicz z Zaleszczyk.

Hotel Langa: A. Hildebrandt z Berna. J. Pluchaczek z Wiednia. J. Ślusarczyk z Kęt.

Hotel Warszawski: S. Juchnowicz z Rydodub. A. Wegman z Rosji.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 21. Października. 1885 r.

Renta pap. aust.	81·80	Akcje banku kr.	282 20
„ srebrna „	82.20	Weks. na Lond.	125.25
„ złota „	108.25	Dukaty	5.92
Losy z r. 1860	98·40	Napoleondory	9 95 1/2
Ak. b. aus.-węg.	857·–	Mark. niemiec.	61·60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. Października 1885

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredyt.	282.90	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	219.—	Kolej połudn.	129·—
Unionsbank	76.25	Napoleondor	9.95 1/2
Rosyjs. bankn	1·23 3/4	Tytoniowe	91.75

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	33.80	Węg. akcje kr.	285 50
Anglo-austr.	97.75	Unionsbank	76.60
Kolej Kar. Lud.	219.75	Nordbahn	228.—
Kolej połud.	130.25	Kolej Alföld.	181.25
Kolej państw.	277.90	Kolej lw.-czern.	226.—
Węg. Nordostb.	172.25	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	—.—	Elbetal	144.—
Węg. cis. losy r.	121.—	Länderbank	101.40
Renta węg. 4%	97.92	Bankverein	101·10
Ros. rubel pap.	1·23 3/4	Losy węgierskie	117.50
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 21 października godzina 5 minut 50.

Akcje kred. . .	282.—	Papierowa renta .	81·65
Akcje Kar. Ludw.	218·75	Listy hypoteczne.	101·50

Berlin, dnia 21. Października 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200·80	Akcje kredyt.	459 —
Lombardy	211.—	Galicyjskie	88.50
Pożyczka wsch.	60.20	Austr. bank.	162.40

Paryż 21. Października. Renta 3% 80·35.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18. 779

Filia w Krynicy.



Poleca po bardzo zniżonych cenach. Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i mezkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukień, Czepeczki, Koronki, Weloniki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki niciane i jedwabne do najdłuższych, Kołnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 95—?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkarazowym natarciu:

Krem roślinny

słoik 80 ct. 692 15—?

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego polysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polirowania paznogci 1 zł. 25 ct.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. po 3 złr.

J. IHNATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. Filia w Czerniowcach Nr. 2 Rynek.

WYRÓB KRAJOWY! 572 33—?

Tylko z najszlachetniejszych gatunków cacao czystego cukru wyrabiana nadzwyczaj pożywna.



Bardzo miałko utarta w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast, legomin etc.	złr. —.60
Sante zdrowia bez wanilji	„ —.80
Homeopatyczna	„ 1.20
Waniliowa	„ —.90
„	„ 1.—
Książęca	1.50
Królewska	2.—
Czekolada w proszku	1.—
Cacao w proszku	1.40
Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.	

Pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki etc. w obfitym wyborze zł. 1.20. Pół kilo karmelków mieszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały wyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje.

Wyborne lody przez całe lato wyrabia się.

Zatracona lub osłabiona
SIŁA MĘZKA
jakoteż wszystkie złe skutki nadużyć, onanji, tajemnych młodzieńczych grzechów i rozdrażnienia nerwów etc. będą uleczone jak najrychlej i pod gwarancją przez słynne na cały świat *naczelnego sztab. lekarza Dr. Mullera*

Preparaty Miraculo.

Cena wraz z dokładnym opisem użycia 3 zł. 10 ct. Przez pocztę o 25 ct. drożej.

Wstrzykiwanie Miraculo
naczel. sztab. lekarza
Dr. MÜLLERA
i pigułki leczą bez urazy i bolu wszelkie upławy i wiewiory, chociażby chroniczne

w kilku dniach.

w razach nawet takich gdy inne środki nie pomogły. Cena 1 zł. 60 ct., przez pocztę o 25 ct. drożej.

Jedynie dostać można
w Śgo Jerzego aptece Maxa Schneida
Wien V. Wimmergasse 33, dokąd wszystkie obstalunki pisemne adresować należy. 726 5—7

We Lwowie na składzie w aptece **P. Mikolascha.**

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe po
4 1/2 % rocznie.
333 89—?

Ciągnienienie już w przyszłym tygodniu.
Budapeszteńskiej wystawy losy po 1 złr.

Mały zapas! **11 losów 10 złr.**

781 9—? Główna wygrana w gotówce

100.000 złr.

Następne **20.000** złr. **10.000** złr. **5.000** złr. w. etc. **4.000** wygranych

Administracja loterji wystawy w Budapeszcie ul. Andrassy 43.

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200

150, 124, 100, 94, 67
40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 **marek**, wzrasta w drugiej klasie do 60.000, w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. 1/4 część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

31 Października 1885 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski
w Hamburgu.

Osoba,

która ukończyła w Wiedniu wyższą szkołę artystycznych haftów — jedyną dotychczas w całej Europie — udziela lekcyj haftów i różnych robót ozdobnych. Przyjmuje także roboty nowe jak i naprawy starożytnych haftów.

Lwów, Rynek l. 7. I piętro.
799 2—6

Kilka listów
z Wiednia
krytyczny rozbiór ubiegłej kadencji rady państwa,
przez autora 710 33-?

„Którędy i Dokąd“
„Przesilenie państwowe w Austrji“
„Po burzy“ i t. d.

w każdej księgarni do nabycia.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4% płatne w 30 dni po wypowiedz.
4 1/2 % „ w 60 „ „ „
Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 105—?

Prezerwatywy 676 29—?

wyroby wyłącznie francuskie w najlepszych gatunkach, naturalnej barwy tuzin po zł. 1, 2, 3, 4, różowe bardzo delikatne zł. 5.

Gąbki paryskie według metody Listera, wraz z instrukcją o sposobie użycia, tuzin po zł. 2, 3, 4 i 8. Capottes americ. (Krótkie) po zł. 3, gumowe w formie cygaret, tuzin zł. 2, z podwójnym silnym brzegiem tuzin zł. 4. Polyporus (prezerwatywy damskie) zł. 2·50 za sztukę.

Wiedeń Kärtnerstrasse Nr. 45. **Sigi Ernst.**

L. Zieleniewski. Kraków

L. Zieleniewski

Kraków. 709 35—?

Najstarsza krajowa fabryka
maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych
oraz odlewarnia żelaza.

Dostarcza:

Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie,
Młocarnie i kieraty patentowane, Żarnaki, Sieczkarnie, Pompy, Młynki, Sortowniki, Grabie, wszelkie Pługi, Brony, drapacze, Plewniki.

Narzędzia wiertnicze Kanadyjskie do nafty i t. d.

L. Zieleniewski. Kraków

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 559 86—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Na dochód wygnańców z Prus we Lwowie
wyszła właśnie jednodniówka p. t.
„MIERZWIŃSKI“

Zawiera na 3. arkuszach druku pięć udatnych rycin, nuty walca Marka na cześć Mierzwińskiego, 18 zajmujących artykułów (prozaicznych i poetycznych, i ogłoszenia).

Cena egzemplarza 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 5 ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i trafikach we Lwowie i za pośrednictwem Administracji *„Samorządu“* i *„Gminy“* we Lwowie. 790 6—?

NARODNA TORHOWLA

we Lwowie
(w kamienicy Narodnego Domu w lokalu przedtem O. T. Winklera)
z filiami swemi
w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu i Drohobyczu

poleca ze swoich bogato i w dobry towar zaopatrzonych składów:

Kawę w woreczkach 5-kilowych franco po 6.70, 7.60, 8.50, 9.20, 9.80 i 10.40 złr.

Herbatę rosyjską firmy K. S. Popowych w oryginalnych paczkach funt po 2.80, 3.00, 3.40, 4.00, 4.40, 4.80 złr.

Wina węgierskie w baryłkach 4-litrowych, franco po 3.00, 3.30, 3.70, 4.10, 4.50, 4.90 złr. i wyżej, — we flaszkach węgierskie, austrjackie, francuskie.

Miód sycony flaszka 80 centów.

Świece kościelne ozdobne, z wyciskanymi kwiatami, para po 2.30, 4.60, 9.20, 14.— złr.

Wody mineralne.

Karty, szczotki wszelkiego rodzaju. Masa do zapuszczania podłogi. Papier, pióra i inne przybory do pisania. Proszek na owady.

Sól kamienną dla bydła, i inne w zakres sklepu korzennego wchodzące artykuły.

Kosy

7	rączkowe wołoskie po	34 ct.
7 1/2	„ „	36 „
7	„ ruskie	36 „
7	„ wołoskie brakowane po	20 „

686 24—?